Nr. 283 — Lwów — Piątek dnia 11 Grudnia. — Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. — 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Wałuego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Damazego op. | Paramona m.
Jutro: św. Aleksandra | Andreja apost.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 47
Zachód „ „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 12
Ubyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 grudnia.

Sprawą najdonioślejszą i ogólno-europejską są w danej chwili traktaty handlowe, któremi po dwuletnich mozolnych układach związały się państwa środkowej Europy. Od poniedziałku leżą one na stole austryackiej Rady Państwa, sejmu węgierskiego i parlamentu niemieckiego. Przyjęcie ich nie ulega żadnej wątpliwości, więc to jest właściwa pora zastanowić się nad ich politycznem znaczeniem.

Któż nie pamięta, jaką troską napełniał wszystkich przed kilku laty ten nadchodzący już rok 1892, w którym wygasają wszystkie dawne umowy handlowe! Sam Bismark, zawsze przekonany o sobie, że zdoła uniknąć wszelkich niebezpieczeństw wojennych, tracił tę pewność na myśl o tej „epoce przełomu", jak nazywał ów rok dziewięćdziesiąty drugi. On i za nim inni chórem powtarzali, że gdy dawne umowy wygasną, nowe nie zajmą ich miejsca, więc do silnych różnic politycznych przybędzie jeszcze gmatwanina ekonomiczna, stąd bankructwa, wzajemne rozdrażnienie, rozbicie się sojuszów — i wojna.

Nie było w tem przesady: trwoga była uzasadniona, bo z woli Bismarka panowała doktryna, że przyjaciele polityczni mogą walczyć ze sobą na polu ekonomicznem, co było równoznaczne z rujnowaniem się wzajemnem. Sądzimy, że w rzędzie wielu przyczyn upadku Bismarka ze stanowiska niemałe miejsce zajmowało jego nieprzejednane trwanie na stanowisku protekcyjnem w dziedzinie ekonomicznej.

Wielkim wysiłkiem woli przyszły nareszcie do skutku te nowe traktaty. Obejmują one nietylko trzy mocarstwa, tworzące ligę środkowo-europejską, ale jeszcze Belgię, Szwajcaryę, Serbię i Holandyę. Tak z sobą państw powstaje związek ekonomiczny, oparty na fundamentalnej zasadzie, że każde z nich, czego nie ma u siebie, będzie przedewszystkiem brało u sąsiada, należącego do związku. W ten sposób, kto nie należy do niego, ten jakby wypada za nawias ekonomiczny. Traci dla swych towarów rynki środkowej Europy. System handlowy dostosowano do rozkładu politycznego, przyczem Anglia, jako państwo wolnohandlowe, zachowała stanowisko neutralne.

Drugą bardzo ważną zasadą tych traktatów jest to, że mają trwać lat dwanaście, poczem dopiero może nastąpić ich korektura lub zmiana zasadnicza, albo odnowienie na dalszy szereg lat. Zatem ustalą się stosunki handlowe, producenci i kupcy będą mogli oprzeć swe obliczenia na podstawach niezmiennych przez okres dość długi, na który bez wpływu pozostaną możliwe przemiany polityczne.

Ogólną podstawą tych traktatów są wzajemne ustępstwa cłowe. Austrya czyni je dla przemysłowych wyrobów niemieckich, szwajcarskich, belgijskich i t. d., natomiast zyskuje ustępstwa dla swych produktów rolniczych. Można powiedzieć, że ze wszystkich prowincyj austryackich, Galicya wychodzi na tem najlepiej: nie traci zgoła nic, [illegible] zboże, drzewo, skóry, bydło będzie opłacało przy wywozie cło znacznie mniejsze niż dotąd, a jednocześnie wszystko, co kupujemy od sąsiadów, poczynając od żelaza i stali, perkalu i sukien, a kończąc na zegarkach i fortepianach będziemy mieli taniej, bo mniej oclone. Wywóz naszego i węgierskiego bydła do Niemiec doznał także wielkich ułatwień celnych, zawartych w nowej konwencyi weterynaryjnej.

Ze stanowiska tedy ekonomii krajowej witamy nowe traktaty z radością, która nie jest egoistyczną, bo w ogóle cała Austrya dużo na nich zyskuje, a nadto przez nie ustali się system politycznych sojuszów, stojących na straży pokoju.

Zamiast tedy przewidywanej klęski, rok dziewięćdziesiąty drugi przyniesie ze sobą erę nowych, o wiele pomyślniejszych stosunków.

Korespondencye.

Odessa 6 grudnia.

Klęska głodowa, która nawiedziła niektóre gubernie rosyjskie, wpłynęła także i na Odesę bardzo niekorzystnie. Kto widział portowe miasto nasze jeszcze przed dwu miesiącami z tym ruchem i życiem gwarnem, jakie wrzało tu w każdym zakątku, ten nie pozna dzisiejszej Odessy. Handel tutejszy sparaliżowany został zupełnie zakazem wywozu ziemiopłodów, a wydany niedawno zakaz wywozu pszenicy dobił go i zatamował do reszty. Trzy dni, pozostawione dla doładowania okrętów pszenicą, wywołały tu gorączkę niesłychaną. Dzień i noc bez ustanku ładowano je z wagonów i z fur na statki; praca była tak forsowna, że ludzie upadali ze znużenia, a dobry robotnik zarabiał dziennie 20 rubli. W ten sposób napełniono w ciągu trzech dni samą pszenicą 35 okrętów, z których każdy zabrał przeciętnie od 18 do 20 tysięcy czetwierti.

Od tego czasu ucichło wszystko, okręty odeszły z portu i wszelki ruch ustał. Kantory oddalają urzędników, w sklepach obrót handlowy spadł do możliwego minimum, hotele, dotąd rojne i gwarne, wypróżniły się zupełnie. Wielka angielska firma Twedy i spółka, zwija swą agenturę przewozową i przenosi ją do Londynu, zabierając ze sobą wszystkich swoich urzędników. Pozostały nam do wywozu tylko cukier, wełna i bardzo mało spirytusu. Posiadamy mało, bo gdy w roku zeszłym o tym czasie było na komorze około 1500 beczek spirytusu, dziś jest tylko 35 beczek.

Węgiel kamienny podskoczył ogromnie w cenie, bo zabrakło okrętów angielskich, które go nam dotąd dowoziły, to też zamiast zwyczajnej ceny 25 kopiejek płacą dziś za pud 40 kopiejek.

Poważne obawy wzbudza też brak pracy dla tutejszych robotników portowych, a widmo głodu staje przed nimi coraz wyraźniej i bliżej. Bogaci ludzie zbierają już od teraz składki na bezpłatne obiady dla biednych i pozbawionych pracy, ale czy to choć w setnej części złagodzi nędzę, która zaziera już do ich mieszkań?

Drożyzna wzmaga się z dniem każdym. Przed tygodniem żyto w średnim gatunku płacono 115 kop. za pud, dziś płacą już 120 kop., a są i tacy, co żądają 130 i 135 kop. Mimo zakazu wywozu, gorsze gatunki pszenicy podnoszą się w cenie, lepsze tylko spadły. Przyjechało tu wielu przedstawicieli „ziemstw" t. j. rad powiatowych z okolic dotkniętych głodem i zakupują zboże znacznemi partyami. Oczywiście „szeroka russka natura" wychodzi koniecznie na jaw przy takiej manipulacyi. Wysłańcy „ziemstw" nabywają tu co najlichsze rodzaje zboża, bo czem mniej za nie zapłacą, tem okrąglejszą sumkę zagarną do własnej kieszeni. Ale na tem jeszcze nie koniec. Kradnie p. naczelnik rady powiatowej, to i zarząd kolejowy nie gorszy. Z wysłanego zboża wybierze on co się jeszcze da wybrać, przesieje i powybiera ziarno, a dosypie plewy, ażeby waga była „rzetelną", i nakoniec gdy wagony z przesyłką staną już u celu dostają głodni chłopi plewy i otrębów, zamiast zboża. Czy choćby najgłodniejszy człowiek potrafi żywić się pośladem, jakim zazwyczaj karmią pewne zwierzęta domowe, w to mocno wątpimy. Dodać należy, że prócz rad powiatowych zajmują się dostawą zboża guberniom nawiedzonym klęską głodową — także i żydzi, którzy wysełają jeszcze gorszą plewę i zarabiają na tem olbrzymie sumy. Kukurudza transportowana tam także wielkiemi partyami, odchodzi stąd wilgotna, w drodze parzy się i przychodzi zepsuta i zgniła. Tak ratują głodnych w Rosyi!

Ile razy idzie o prześladowanie unitów i Polaków, ile razy idzie o zgnębienie wszelkiej wolnej myśli, rozwijającej się w zgniłej atmosferze knuta i niewoli, wtedy nie brak „russkim ludziom" pomysłów, energii i gorliwości, ale gdy trzeba ratować lud ginący z głodu, dziesiątkowanego tyfusem i zarazą, wtedy pomysłowość i patryotyzm „ruski" w łeb biorą!

Głód w rdzennie moskiewskich guberniach, wpływa szkodliwie i na polskie prowincye. Na Podolu, Wołyniu i na Ukrainie, gdzie urodzaje były dobre, to jest gdzie zebrano tyle, ile potrzeba na wyżywienie tych prowincyj aż do przyszłych zbiorów, wysprzedają chłopi całe swoje zapasy z jakąś dziwną gorączką, bez myśli, bez pamięci, a uzyskane w ten sposób pieniądze przepijają po karczmach. Toteż aż serce ściska się na widok upadku moralnego tego ludu. Po karczmach leje się wódka strugami, a rozpasanie, dzikość i orgje dochodzą do tak wysokiego stopnia, że niebezpiecznie jest przejeżdżać przez niektóre okolice.

Gdzież leży przyczyna tego nad wyraz smutnego stanu, który łatwo może za sobą pociągnąć zupełną ruinę ekonomiczną i nędzę w naszych prowincyach? Oto po kraju snuje się szajka nihilistów, którzy nie wahają się dla swoich celów poświęcić egzystencyi kilku miljonów ludzi. Opowiadają oni, że car w Petersburgu powiedział, iż ani jeden chłop nie śmie umrzeć z głodu, a jak nie stanie zboża, to rząd odbierze panom spichrze i wszystkie zapasy tam nagromadzone rozda zadarmo chłopom. To też ciemny chłop uwierzył tym niecnym podszeptom, dał się wplątać w intrygę, której strasznego znaczenia nie rozumie, z lekkiem sercem pozbywa się jedynego środka do życia, a sam pijany plonem swej całorocznej pracy, szaleje, bo jest pewien, że gdy mu zabraknie chleba, to car skinie i będzie w bród wszystkiego!

Ale wracam jeszcze do Odesy. Wkrótce już będziemy mieć elektryczne oświetlenie. Przyjechali tu delegaci pewnego towarzystwa francuskiego w celu zawarcia układów w tej sprawie. Projektowane jest urządzenie stacyj, z których i mieszkania prywatne będą mogły czerpać oświetlenie.

Bieda ogólna odbiła się i na teatrach; świecą one pustkami. Przyjechała tu niedawno jakaś trupa włoskich śpiewaków i po dziesięciu przedstawieniach opuściła nasze miasto, widząc, że interes nie idzie. Nic dziwnego. Gdzie żołądek pusty i głód już prawie na karku, tam nie łatwo zdobyć się na ochotę do fars i włoskich treli.

Niechrześcijańska gospodarka w Krakowie.

Z Krakowa otrzymujemy następujący list:

Ze smutkiem i boleścią spostrzegamy w mieście naszem coraz więcej szerzące się publiczne urzędowe lekceważenie praw Bożych i ustaw kościelnych. Jak w każdej innej, tak też i w naszej religii katolickiej najpierwszym objawem kultu publicznego jest święcenie dni świętych. Tymczasem nasza szkoła, nasze sądy, kupiectwo, urzędy pocztowe i kolejowe objawiają dziś ducha niechrześcijańskiego.

Jeden z najzacniejszych obywateli naszego miasta, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, otrzymawszy wezwanie do sądu na niedzielę, stawił się, ale po to, aby oświadczyć sędziemu odważnie, że nigdy nie przypuszczał nawet, żeby w naszym niby katolickim Krakowie tak dalece lekceważono sobie dni święte.

Kupcy — jak wiadomo — mają sklepy otwarte przed południem, jakby umyślnie w tym celu, aby i sami i ich podwładni nie mogli wysłuchać mszy św.; zamykają zaś po południu, aby kawiarnie, ogródki i piwiarnie nie utraciły dochodu.

Urzędnicy pocztowi i kolejowi skarżą się, że jak rok długi nie mogą wypełnić swych obowiązków religijnych; że nawet w czasie wielkanocnym nie mają dnia wolnego na przyjęcie Sakramentów świętych. I jestto rzeczą oburzającą, że w tych samych urzędach, kiedy żydzi mają przynajmniej niektóre dni wolne — sądny dzień, kuczki lub kaszlew — katolicy gorzej są traktowani od żydów, bo nigdy święta nie mają. Jako potwierdzenie słów naszych niech posłuży fakt następujący: Są w Krakowie wozy pocztowe, którymi codziennie słudzy pocztowi rozwożą przesyłki. Że zaś żydzi w szabas żadnych przesyłek przyjmować nie chcą, cóż tedy robi nasza Dyrekcya poczty? Rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa, bo wiadoma mi z samego źródła. Oto przeznacza p o d w ó j n ą l i c z b ę w o z ó w p r z e s y ł k o w y c h n a n i e d z i e l ę p r z e d p o ł u d n i e m, którymi c h r z e ś c i j a ń s c y u r z ę d n i c y p o c z t o w i w c h r z e ś c i j a ń s k i d z i e ń ś w i ę t y i to podczas n a b o ż e ń s t w a rozwozić muszą ż y d o m zaległe od szabasu przesyłki!

A w szkołach czy lepiej się dzieje? O ustawach szkolnych mówić nie mam zamiaru, bo ten przedmiot wyczerpująco i znakomicie przedstawiony został już w *Przeglądzie* z dnia 24 zeszłego miesiąca; chcę tylko zaznaczyć niektóre fakta, jako ilustracyę do owych ustaw. Już to samo złem jest, że szkoły nasze nie są wyznaniowe; że w nich dzieci katolickie mięszają się z żydowskiemi, choć tak różne jest ich wychowanie domowe i zasady etyczne, a tak przeciwne pojęcia religijne, co oczywiście na katolicką młodzież dodatniego wpływu wywrzeć nie może. Mniemanie zaś, jakoby obcowanie dzieci katolickich z żydowskiemi było dla tych ostatnich pomostem do chrześcijaństwa, a w każdym razie do polskości, jest po największej części mrzonką, nieopartą na faktach, chyba bardzo rzadkich i bardzo wyjątkowych. A chociaż jest stąd dla żydów wyjątkowo jakaś korzyść moralna, to strata nasza przeważa tę szalę. Tam, gdzie przeważa większość katolickich dzieci, wpływ żydowski nie wywiera jeszcze skutków bardzo zgubnych; ale tam, gdzie przeważa żywioł żydowski — jak np. w naszych szkołach ludowych na Dajworze i na Kaźmierzu — smutne jest stanowisko dzieci katolickich. Już sama świadomość swej mniejszości a liczebnej przewagi żydów działa ujemnie na wyobraźnię, a przez wyobraźnię i na serca dziecięce, w których ostyga cześć i przywiązanie do swej religii, a budzi się jakaś bojaźń i wstyd fałszywy tam, gdzie potrzeba zewnętrznie objawić swą wiarę.

Modlitwa przed nauką i po nauce w takich szkołach bezwyznaniowych jest mniej więcej takiej treści: „Boże i Panie, któryś wszystko stworzył i wszystkiem rządzisz, daj, byśmy dobrze się uczyli, szanowali swych rodziców i przełożonych" itd. Modlitwa ta odmawianą bywa zazwyczaj bez znaku krzyża św. W szkołach takich nie ma nigdzie katolickiego obrazu ani krzyża. Przynosi się tylko krucyfiks na lekcye religii katolickiej. Ale i tutaj zdarzają się nadużycia: dzieci żydowskie naśmiewają się nieraz z katolickich krzyż ten niosących, a niekiedy i zarząd szkolny ubliża temu świętemu znakowi naszego odkupienia, bo wedle ustaw kierownikiem lub kierowniczką szkoły może być żyd lub żydówka. Tak np. kierownik szkoły piątej p. Munk, kiedy Rada szkolna okręgowa przysłała krucyfiks dla nauki religii katolickiej, przyjąć go nie chciał i rozkazał stróżowi wziąć go natychmiast i trzymać u siebie, lubo krzyż ten stać powinien w kancelaryi zarządu. Snać zapomnieli nasi „Polacy mojżeszowego wyznania", że gdyby nie ten krzyż, może nie byliby nigdy przyjęci do Polski, aniby mieli swego Kaźmierza.

Gorszem jednak jest to, że okręgowa nasza Rada szkolna nie dozwala w szkołach ludowych tworzenia oddziałów wyznaniowych, tak iżby w jednym oddziele (np. A) były same dzieci katolickie, a w drugim (np. B) same tylko żydowskie; lecz żąda mięszania ich bez różnicy religii. A to jeszcze gorsze, że ta sama nasza Rada szkolna okręgowa pozwala i wymaga nieraz, aby w szkołach, gdzie jest większość dzieci katolickich (jak np. w szkole XIV lub wydziałowej) odbywała się nauka religii mojżeszowej w dni niedzielne w godzinach przedpołudniowych. Złem to jest po pierwsze dlatego, że gmachy szkolne to gmachy publiczne, to gmachy rządu lub miasta katolickiego, i do takich gmachów w niedzielę wchodzą i wychodzą uczniowie i uczennice z książkami i dają świadectwo, że w gmachach tych nie ma niedzieli. — Po wtóre: W czasie takiej nauki religii żydowskiej dyrektor lub dyrektorka i ktoś z grona nauczycielskiego o b o w i ą z a n i są być w gmachu szkolnym, a nadto i służba szkolna. A więc znowu powtarza się w szkołach naszych to samo, co w urzędzie pocztowym, że katolicy w d n i ś w i ę t e w c z a s i e n a b o ż e ń s t w a używani są na posługę żydom.

Lecz nie dziw, że powoli coraz gorzej u nas się dzieje, bo sami dobrowolnie zły przykład dajemy. Tak np. w gimnazyum trzeciem (Sobieskiego) dnia 6 bm., w niedzielę, odbył się poranek mickiewiczowski. Uczniowie byli wprawdzie na nabożeństwie, ale gościom czyż to nie było przeszkodą? Czyż taki poranek nie jest zachętą do dalszych poranno-niedzielnych odczytów lub zabaw? Podobnie dzieje się już oddawna w szkole realnej, w gimnazyach krakowskich, oraz w szkole przemysłowej krakowskiej równie jak podgórskiej gdyż odbywają się dwu- lub trzygodzinne lekcye rysunków w niedzielę przed południem, w skutek czego i nauczyciele i — jak w szkołach przemysłowych — uczniowie nawet, często choćby chcieli, mszy św. wysłuchać nie mogą.

Videant consules, że źli to będą obywatele, urzędnicy i wychowawcy, którym władze urzędowe przeszkadzają w wypełnianiu niezbędnych obowiązków religijnych; bo kto nauczy się niewiernym być Bogu, będzie-li wiernym ojczyźnie i rządowi swemu?

B. Jasieńczyk.

Galicya, a nowe traktaty handlowe.

Wiedeń 8 grudnia.

(*) Najważniejsze znaczenie nowych traktatów handlowych leży w u s t a l e n i u stosunków rolnictwa, handlu i przemysłu w ruchu międzynarodowym.

Nowe traktaty nie są wyrazem ani protekcyonizmu, który prowadzi do odosobnienia, w jakim znajdują się obecnie Rosya i Francya, ani wyrazem wolności handlowej, która nie jest możliwą wobec systemów obrony cłowej, przyjętej przez wszystkie państwa, a doprowadzonej do szczytu w Ameryce północnej, lecz są one wyrazem umiarkowanej, przez niezbędność wskazanej ochrony własnej produkcyi. Taki system którym się dotąd Austro-Węgry rządziły, może być skombinowany z podobnym systemem innych państw, a rezultatem tej k o n s e r w a t y w n e j kombinacyi są właśnie nowe traktaty. Mają one doniosłe także polityczne znaczenie. Kilka państw liczących razem 140 miljonów ludności, łączy nierozerwalnie swoje interesa na lat dwanaście. Owóż fakt ten oddziałać musi na obóz drugi, — na obóz państw o protekcyjnym systemie. I zostaną one albo zmuszone system swój zmienić, albo jeżeli nie, to ich odosobnienie ekonomiczne wytwarzać będzie i zaostrzać odosobnienie polityczne. Takie następstwo ekonomicznej walki jest logicznem i nieuchronnem. Przymierze Austryi z Niemcami dopóty nie było zupełnem, dopóki Bismark zakłócał je walką ekonomiczną, równie zaciętą, jak kapryśną i zmienną. Porozumienie ekonomiczne Austryi z Niemcami, zatem doszczętne obalenie polityki Bismarka, oraz z Włochami, jest najsilniejszem poparciem i utrwaleniem potrójnego politycznego przymierza. Wciągnięcie do systemu traktatów handlowych Belgii, Szwajcaryi — a zamierzone wciągnięcie całego Wschodu, Serbii, Rumunii, Bułgaryi, Turcyi, jest to pierścień potężny, którego nie mogą ani przepiłować, ani rozerwać polityczne przeciwieństwa. Przyjaciele ekonomiczni znajdą się odtąd zawsze na jednej linii politycznej przeciw Rosyi i niestety przeciw Francyi, dopóki ona nie wyzwoli się z pętów rosyjskich.

I na wewnątrz mają te traktaty dla Austro-Węgier polityczną doniosłość. Albowiem termin ich trwania przekracza termin dziesięcioletniej ugody Austryi z Węgrami. Gdy zatem przyjdzie do odnowienia tej ugody, ubędzie jedna z wielkich i drażliwych trudności, albowiem unia handlowo-cłowa z Węgrami nie będzie wcale potrzebowała być odnawianą, gdyż tak Austrya jak Węgry są na lat dwanaście związane traktatami, więc nic w tej mierze nie może być zmienionem. Przybywa zatem dla państwa jeden więcej pewnik stałości i spokoju. Pod względem ściśle ekonomicznym traktaty te przedstawiają się jako dla państwa w ogóle, a szczegółowo dla Galicyi korzystne. Tak rolnictwo jak przemysł zyskują na łatwości eksportu i na pewności, że utrudnienia są na lat dwanaście wykluczone. Płody rolnicze będą miały zbyt ułatwiony, artykuły żywności poniekąd

---

5)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Gąsiorkowski czuje dobrze, iż to trochę zabawa na jego rachunek, zwłaszcza, że panna Florcia podczas tej rozmowy naprożno stara się zachować poważną minę, panna Kazia, co chwila, parska śmiechem, a panna Laura posyła koleżance spojrzenia z wyrzutami. Ale nie wie, co ma robić w takiem położeniu.

Uśmiecha się, wykręca od zaproszenia i przyjmuje żarciki panien wesoło.

Wacek przychodzi mu w pomoc, odciągając rozmowę od jego osoby. Rozmowa przecież zostawia po sobie nieco śladów. I Andzia, i Florcia, i nawet panna Laura, które tak chłodno go dawniej traktowały, teraz chętnie same zaczynają odzywać się do pana Gąsiorkowskiego, ile razy jakiej usługi potrzebują.

Kuzynek Jasio stawił się, Rozprzycki tylko nie dopisał.

Gąsiorkowski odpowiada na interpelacyę panien, że kolega dziś dla powodów, mu niewiadomych, nie przyjdzie.

Florcia i Andzia zamieniają na to między sobą jakieś znaczące spojrzenia.

Nie upłynął wszakże kwadrans od tego oznajmienia, gdy nagle drzwi się otwierają, — i wchodzi Rozprzycki.

— O! — woła wesoło Gąsiorkowski, — a mówił, że nie przyjdzie.

Rozprzycki nie utracił nabytej, niewiadomo, z czego, ponurej prawie powagi i po przywitaniu zaraz pakuje się w samotny kąt pod piecem, zkąd wywabić go nie mogą nawet uprzejme wymówki pani Balskiej ani zachęcania kolegi do wzięcia udziału w rozpoczętych tańcach.

— Kontredans!

Panny wszystkie zwracają się do Gąsiorkowskiego. Kontredansa musi przecież tańczyć, to konieczne, nie mówiąc już o tem, że nie ma innego tancerza, ale, choćby i był, — „cóżby znaczył kontredans bez pana Gąsiorkowskiego?"

Gąsiorkowski nie opiera się. Sam miał tę ideę, przewidując z góry konieczność, i nawet usiłował sobie przypomnieć, jak to idą te figury, w których chaosie tak trudno mu się rozpatrzeć.

— No! proszę damę, — mówi Wacek do Rozprzyckiego, wyciągając go z kąta wprost za ramię.

Rozprzycki idzie poważnie ku pannie Laurze i składa jej ukłon, pełen głębokiego szacunku. Gąsiorkowski prosi do tańca pannę Kazię.

Pocieszny jest ten kontredans! Wszyscy z wyjątkiem nieruchomie poważnego Rozprzyckiego śmieją się z Gąsiorkowskiego, który na razie z miną uroczystą i podniesioną do góry głową zaczął chodzić tu i tam, aż poplątał zupełnie szyki, a na zwrócone do siebie rady kręci się w około, rzucając słowa:

— Co? gdzie? jak? dobrze! zaraz!

Czuje się, jak u siebie w tem towarzystwie i zamiast martwić się z powodu swej niezgrabności bawi się nią szczerze wraz z innymi.

Panna Florcia odzywa się wprost:

— To trudno będzie kontredansa z panem Gąsiorkowskim...

Zaś panna Andzia mówi mu w oczy:

— Panie Gąsiorkowski! jesteś pan do niczego.

W dodatku złośliwa Kazia, którą prosił o wskazówki, rozbawiona i chcąca podniecić zabawę, daje mu fałszywe.

Następnie Wacek zakomenderował polkę.

Gąsiorkowski nie odważył się tym razem „puścić", mimo iż w przeszłą sobotę tak nieźle mu poszło. Jednak nie nudzi się wcale... Teraz już chodzi śmiało po tej podłodze, po której mu jeszcze przed tygodniem tak trudnym był krok każdy, od damy do damy, zatrzymując się przed każdą i zdobywając się na rozmowę.

Mając w pamięci dzisiejszy kontredans, wprawdzie zabawny, ale bądź co bądź niezupełnie przyjemny, postanawia sobie zdobyć tę umiejętność w jak najkrótszym czasie i z tem mocnem postanowieniem opuszcza w wybornym humorze wieczorek u państwa Balskich.

Rozprzycki mu towarzyszy. Sam proponuje jakimś miękkim, cichym głosem:

— Pójdziemy razem, Gąsior... co?

Gdy znaleźli się na ulicy, słabo żółtemi płomykami latarń gazowych oświetlonej, na wietrze ostrym i mroźnym, w oczy rzucającym chmary śniegu, Rozprzycki pierwszy zaczął rozmowę tymże dziwnie łagodnym tonem:

— Bawiłeś się dobrze?

— Doskonale. A ty?

— E!

Machnął ręką.

Gąsiorkowski zauważył, iż kolega miał rozpięty płaszcz, a nawet górną część munduru; na pierś, osłoniętą tylko gorsem białym koszuli, wiatr rzucał kurzawę śniegową.

— Zapnijże się — rzekł Gąsiorkowski.

— Nie trzeba.

I znowu machnął ręką.

Wtedy Gąsiorkowski stanął przed nim i sam zapinał mu guziki munduru i płaszcza.

— Jakiżeś ty — gderał.

Rozprzycki pozwolił kierować sobą, jak dziecko, a gdy Gąsiorkowski skończył zapinanie, uścisnął mu rękę i rzekł czule:

— Poczciwy ty jesteś, Gąsior.

Szli dalej w milczeniu.

— Nie, słuchaj — mówi Gąsiorkowski — powiedzże naprawdę, co ci jest.

— Nic.

Po pewnej chwili dodaje, jakby do siebie:

— Wszystko się już dla mnie skończyło...

— No? — pyta Gąsiorkowski, otwierając do krańców powieki.

— Nic, nic... zobaczysz wreszcie...

Wchodzą na Krakowskie-Przedmieście, a Rozprzycki skręca w Bednarską.

— Cóż ty? Nie idziesz do domu? — mówi Gąsiorkowski.

— Nie.

— A dokąd?

— Tsy!..

Gąsiorkowski radzi sobie energicznie. Bierze go mocno pod ramię i niezbyt wzruszony desperacką miną kolegi, pyta go na pół z uśmiechem:

— Chcesz nad Wisłę pójść, jak widzę...

— Chodźmy trochę nad Wisłę.

— A może chcesz się utopić, co?

Rozprzycki nic na to.

Gąsiorkowski wtedy przemocą go pociąga w stronę domu i posłusznego prowadzi za sobą.

— Wstąpisz do mnie, Gąsior — prosi Rozprzycki — mój drogi..

— Późno już...

— Mam pokój osobny, nie będziemy nikomu przeszkadzali.

— A powiesz mi, co ci jest?

— Dam ci coś do przeczytania.

— Co?

— Mój pamiętnik...

— Piszesz pamiętnik?

— Tak... od paru dni.

Gąsiorkowski poszedł z nim do jego mieszkania, częścią powodowany przez ciekawość, częścią przez intuicyjne poczucie, że jego obecność sprawić może ulgę zrozpaczonemu, nie wiadomo czem, koledze.

Rozprzycki podał mu zeszyt i rzucił się na łóżko.

Gąsiorkowski zabrał się do czytania.

„Niedziela. Północ. Nie daruję sobie tego nigdy. Jakże byłem wówczas marnym, jak niskim, gdym do Gąsiora odzywał się o niej z cynizmem, gdym usta swoje kalał słowami, które powinny były mnie zadusić.. Jej jedno spojrzenie, to spojrzenie błękitnych, myślących, poważnych oczu, spojrzenie kobiety świętej przerobiło mnie do gruntu, przenicowało całą istotę moję".

— Ee! słuchaj — zawołał Gąsiorkowski, uderzony tem nagłem odkryciem i rozweselony już na dobre — toś ty się zakochał.

Rozprzycki milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potanieją obce płody surowe dla przemysłu będzie można taniej nabywać, również jak przedmioty półfabrykaty, gotowe zaś wyroby przemysłu austryackiego dozłały dostatecznej ochrony. Dla przywozu węgli, wełny, szczeci, surowego jedwabiu, surowych futer została wolność cłowa zapewnioną. Cło od surowego żelaza i blach zostało nieco zniżone, cło od kotłów tem samem już stało się większem; maszyny, w Austryi nie wyrabiane, opłacać będą cło niższe, a takie ułatwienie w nabywaniu najpotrzebniejszych dla przemysłu płodów surowych i półfabrykatów jest właśnie warunkiem rozwoju własnego przemysłu. Natomiast zostało zniżone cło od przywozu z Austryi do Niemiec zboża, mąki, drzewa i bydła.

Tem samem otwierają się lepsze widoki dla najważniejszych przedmiotów, które stanowią bogactwo Galicyi. Toż samo odnosi się do masła, wina, drobiu, mięsa wieprzowego, chmielu i innych artykułów, które nas bezpośrednio obchodzą. Jeżeli zaś wyroby gotowe austryackie ze skóry, galanterii, artykuły specyalne wiedeńskie również zniżone cło na granicy niemieckiej opłacać będą, to obchodzi nas to bezpośrednio, o ile te artykuły i u nas się wyrabiają, a pośrednio jeszcze więcej, gdyż produkcya nasza w tej mierze jest nieznaczną. Więc rozwój tej produkcyi w Austryi przez większy zbyt za granicę wpłynie na zniżenie jej ceny, z czego i my korzystać będziemy, o ile zmuszeni jesteśmy artykuły te nabywać.

Tym sposobem nowe traktaty uwzględniają sprawiedliwie i bardzo starannie tak rolnicze, jak przemysłowe interesa wszystkich krajów austryackich. Robią one też najlepsze wrażenie, posłowie nasi są z nich pozwolenie zadowolnieni, będą więc traktaty z radością zatwierdzone przez Izbę. Dla rządu hr. Taaffego jest to nowy tryumf. Ale ukoronowaniem tego rządu i pracy hr. Taaffego będzie reforma podatków i regulacya waluty. W obec tak olbrzymich zadań, prac i zasług, zdaje autonomiczny system rządów hr. Taaffego świetny egzamin przed polityką i historyą. Czyliż nie muszą wobec tego zamilknąć drobne i zmienne sprawy i spory stronnictw i indywiduów?!

Rada Państwa.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Wiedeń 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów powiedział prezydent ks. Trautmansdorf serdeczne wspomnienie pamięci zmarłego arcyksięcia Henryka, poczem przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o rejestrowanych kasach zapomogowych. Sprawozdawcą był bar. Sochor.

Izba przyjęła ten projekt ustawy w trzeciem czytaniu z kilkoma stylistycznemi poprawkami.

Bez debaty przyjęto także projekt ustawy o odsetkach zwłoki od zaległych podatków i należytości bezpośrednich, tudzież projekt ustawy, regulującej prowizoryczne stosunki handlowe z Turcyą, Bułgaryą, Hiszpanią i Portugalią.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń 10 grudnia. Podczas wczorajszej debaty nad budżetem ministerstwa rolnictwa, oświadczył p. Morsey, że nie jest przeciwny traktatowi handlowemu z Rumunią, ale tylko w takim razie, jeżeli Austrya podtrzyma warunki tego traktatu. To jedno musi mówca podnieść, że nie w interesie wielkich właścicieli dóbr, lecz w interesie każdego najbiedniejszego włościanina w krajach alpejskich leży, aby granica rumuńska pozostała nadal zamkniętą, gdyż po jej otwarciu dostałyby się do nas zarazy bydlęce.

P. Tekly przypomniał rządowi uczynione już dawniej przyrzeczenie zaprowadzenia rolniczych stowarzyszeń kredytowych.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn wykazywał, że koniecznie potrzeba podnieść hodowlę koni, raz dla tego, aby w kraju było podostatkiem koni dla różnych przedsiębiorstw, powtóre, aby armia przy zaopatrywaniu się w konie nie była zależna od zagranicy, wreszcie aby rolnictwo nasze mogło skuteczniej konkurować z rolnictwem w innych krajach. Hodowlę koni podnieść można tylko przez sprowadzanie koni angielskich pełnej krwi. Hodowla koni pełnej krwi niemożliwą jest bez wyścigów. W końcu zbijał minister zarzuty podnoszone przeciw wiedeńskiemu Jokey klubowi, a pochodzące z nieznajomości stosunków i prosił o uchwalenie budżetu rolnictwa bez zmiany. (Żywe oklaski).

P. Doetz zaleca założenie we wszystkich większych gminach stacyi do złożenia ofert na dostawy produktów rolniczych dla armii.

Hr. Hompesz oświadczył, że pożądaną rzeczą byłoby wydanie zakazu wywozu klaczy.

Na tem przerwano obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Na końcu posiedzenia postawił p. Plener nagły wniosek, aby wybrano komisyę z 36 członków dla traktatów handlowych i aby komisya ta jawnie odbywała swoje narady.

P. Lueger ubolewał, że najważniejsze sprawy traktowane są doryweze. Co do traktatów handlowych pragnie mówca aby najprzód zasięgnąć opinii izb handlowych i innych korporacyi.

Minister handlu mgr Baquehem oświadczył, iż rząd zgadza się na wszystko, co przyspieszyć może formalne postępowanie w tej sprawie, oczywiście przy dokładnem zbadaniu traktatów. Minister wskazał na to, że traktaty się spieszyć, gdyż nowe traktaty muszą wejść w życie z dniem 1 lutego 1892. Z tego powodu przyspieszyć swe prace nad tą sprawą także parlamenty państw kontraktujących, a w Niemczech z ostatnich doniesień rozpoczną obrady nad traktatami prędzej anizeli my.

Izba przyjęła wniosek p. Plenera.

Wybory do tej komisyi odbędą się dzisiaj.

Mały Fejleton.

Kronika naukowa.

Mieliśmy już na tem miejscu sposobność mówienia o plamach słonecznych, tudzież o wnioskach jakie z liczby ich starali się wyprowadzić meteorologowie. Wiadomo, iż wieloletnie spostrzeżenia nie stwierdziły tych wniosków, że stan pogody na naszej planecie zdaje się raczej zależeć od wpływu księżyca, aniżeli od liczby plam na słońcu. Jedynie tylko pomiędzy zboczeniami igły i pojawieniem się zórz północnych, a temi plamami, istnieje łączność oczywista, jak to w badaniach swoich wykazali szczególnie Wolf, Sabine, Wolf i Sausier, a co do zórz północnych Loomis i Zöllner.

Mimo to zajmowała się w bieżącym roku paryska Akademia umiejętności, skutkiem nowych wniosków, które jej zostały przedstawionemi znowu pytaniem, ażali ilość plam słonecznych nie oddziaływa pod względem meteorologicznym na naszą ziemię. Przemawiają istotnie za temi wnioskami niektóre dane; ilość plam na słońcu bowiem dąży obecnie do swojego maksimum, co się, jak wiadomo, co jedenaście lat powtarza, a maksimum to przypada w tym roku równocześnie z licznemi meteorologicznemi zaburzeniami, trapiącemi naszego planetę.

Sir Melzum, astronom na wyspie Maurycego, który się zajmował studyowaniem plam słonecznych, utrzymuje, iż pomiędzy plamami temi a cyklonami, szalejącemi na Indyjskiem morzu, istnieje łączność niezawodna i że mianowicie w porze maksimów plam na słońcu, srożą się najgroźniejsze cyklony. Tak samo mają wielkie wylewy Nilu i wielkie powodzie mieć wielką łączność z ilością plam, jawiących się na słońcu. Wspominam to o tych spostrzeżeniach dla ciekawości, gdyż fakta dotychczas zbadane zbyt są nieliczne by na ich podstawie zbudować można pewniejszą jakąś teoryę.

Zdaniem Darwina, iż najpotężniejszym oraczem jest glista ziemna, potwierdziły świeże badania sir. M. A. Milsona, który utrzymuje, iż żyjątka te odnawiają przeciętnie w przeciągu 27 lat powierzchnię urodzajnej ziemi. Wedle obliczeń tego badacza, wydobywają glisty na powierzchni jednej mili kwadratowej, 62,233 ton ziemi, wyrzuconej z głębi 40 centymetrów. P. Milson badał szczegółowo grunt alei, pól, grządek i łąk i znalazł na jednym metrze kwadratowym gruntu, należącego do:

1 kategoryi	40 stożków	ważących	200 gram.
2 „	58 „	„	550 „
3 „	55 „	„	550 „
4 „	92 „	„	750 „

Liczby te nie wydadzą się zbyt wielkiemi, gdy się zważy, iż Hensen oblicza na 133.000 ilość glist, znajdujących się na jednym hektarze. Z tych obliczeń wypada, iż glisty ziemne wyrzucają na powierzchni jednego kilometra kwadratowego 6,600 000 klgr. ziemi, wydobytej z głębokości 40 cnt m. Ażeby uskutecznić tę pracę w przeciągu jednej sekundy potrzeba na to zużyć siłę 34 660 parowych koni.

Jednem z zagadnień najbardziej zajmujących dla przyrodnika jest pytanie, jakiemi drogami zasilają się rośliny w azot, który im do rozwoju i życia niezbędnie jest potrzebny? Odpowiedź na to pytanie zdaje się nadzwyczaj prostą. Powietrze składa się z tlenu i azotu, z małą domieszką kwasu węglowego, a ponieważ rośliny wdychają w siebie tlen i kwas węglowy w powietrzu będący, dlaczegożby nie miały zasilać się azotem, wdychając go bezpośrednio z powietrza?

Niestety, obalają wszystkie doświadczenia tę hipotezę; rośliny czerpią azot z gruntu, ale gdzież jest źródło azotu? Wybuchy elektryczne w czasie burzy wytwarzają w powietrzu kwas azotowy, będący źródłem azotanów, które splawiane deszczem, bywają doprowadzane do korzeni roślin. Jednakże ilość wytworzonego w ten sposób kwasu azotowego nie wystarczyłaby wcale na potrzebny roślinom zasiłek, ilość ta bowiem wynosi, według spostrzeżeń dokonanych w obserwatoryum w Montsouris 385 gramów na jeden hektar ziemi.

Chemik francuski, Berthelot, wykazał, że elektryczność ziemska w sposób powolny wytwarza również pewną ilość azotowych związków, lecz i ta ilość, dodana do poprzedniej, nie wystarczyłaby na pokrycie niedoboru, gdyż żniwo coroczne zabiera ziemi 50—60 klgr. azotu na każdym hektarze.

Otóż Berthelotowi właśnie udało się po części rozwiązać tę zagadkę.

Przedsięwziąwszy liczne analizy, przekonał on się, że piaski, glina i kaolin posiadają własność przejmowania azotu, w ilościach bardzo znacznych i to niezależnie od tego zasiłku, jakim ziemię zaopatrują nawozy w amoniak i saletrę. Berthelot sądzi, iż dostarczycielami azotu są tutaj mikroby.

Ilość dostarczonego w ten sposób azotu ma, wedle tego badacza, wynosić w warstwie grubości 10 centymetrów, stosownie do jakości ziemi, 20, 25 do 32 kilogramów. Jestto oczywiście minimum, gdyż to przyswajanie azotu może się odbywać i głębiej i nie ulega wątpliwości, iż zasiłek, w ten sposób ziemi dostarczony, jest nierównie większym.

Hypoteza Berthelota rzuca nowe światło na to zagadnienie i tłómaczy nam, czem się to dzieje, że piaszczyste glinki, z głębi ziemi wydobyte, rodzajnemi się stają, skoro się zetkną z powietrzem — rodzajnemi o tyle, iż mogą roślinom dostarczyć pożywienia. Glinki te, z biegiem lat, zasilane ciągle azotem, po części w sposób wyżej opisany, po części zaś czerpiąc zasiłek ten z odpadków dawniejszych roślin, zamieniają się w ziemię rodzajną i we wszelkie pierwiastki dla odżywiania roślin bogatą.

Dyament, który tak pięknie błyska w klejnotach, nie jest już dziś wyłącznie tylko przedmiotem zbytku. Pominąwszy użytek, jaki z niego robią szklarze, znalazł on teraz zastosowanie także i w innym zakresie, i został przez wiek nasz praktyczny zaprzęgnięty do pracy. Mamy tu na myśli nowe piły, wykonane przez pp. d'Espiru i Achard, a służące do rznięcia kamieni. Piły te zagłębiają się w przeciągu minuty 20 centymetrów w piaskowcu andegaweńskim, na 15 w marmurze kararyjskim, na 5 do 8 w różowym marmurze szwajcarskim, na 2 cent. wreszcie w alpejskim granicie. Ktoby się był spodziewał, że arystokratyczny dyament, zaprzężony do pracy, stanie się tak dzielnym pracownikiem?

Niepodobna nie wspomnieć tutaj o doświadczeniach, przedsięwziętych w Ameryce, celem uzyskania pewności, ażali możliwem jest sprowadzenie deszczu na zawołanie, jakkolwiek doniosłość praktyczna całej tej sprawy nie jest tak wielką, jakby się nie jednemu wydawało.

Myśl ta jest nienową. Oddawna już ustaliło się mniemanie, że wstrząśnienie powietrza, towarzyszące salwom armatnim i wybuchom min, wpływa na zmianę pogody. Za czasów Ludwika XIV i długo jeszcze potem, bo aż do początku naszego wieku, wierzono, pomimo licznych, zaprzeczających temu faktów, iż strzały działowe rozpraszają chmury. Dopiero w r. 1837 stwierdził Arago, na zasadzie porównania trzechletnich regestrów paryskiego obserwatoryum z regestrami strzelnicy artyleryjskiej w Vincennes, że się rzecz ma przeciwnie, i że huk dział owszem powiększa widoki deszczu.

W r. 1870 powziął francuski kapitan okrętowy, Tréve, myśl sprowadzenia deszczu za pomocą balonów napełnionych wodorem, który zapalać miano racami, lub też za pośrednictwem iskry elektrycznej; ale pomysł jego nie został wprowadzony w życie. Tę samą myśl podjął w Ameryce, mniej więcej w tym samym czasie, niejaki Powdres, a od niego przejął ją sir Farwell, któremu kongres Stanów Zjednoczonych obecnie wyasygnował 2.000 dolarów na przedsięwzięcie odnośnych doświadczeń, mających się odbyć w obecności wysadzonej *ad hoc* komisyi, pod przewodnictwem generała Dyrenfortha.

Wybrano w tym celu miejscowość, leżącą o kilka mil od Midlaux, w Stanie Texas i w okolicy, która — jak zapewniają amerykańskie dzienniki — od lat trzech nie była deszczem nawiedzaną. W pierwszych dniach sierpnia podjęli *rain-makery* (twórcy deszczu) pierwszą próbę, zapalając za pomocą elektrycznego przewodu w górnych warstwach powietrza balony, napełnione wodorem, a na dole dynamitowe ładunki. Próba się powiodła; deszcz padał na drugi dzień.

O wyniku późniejszych prób milczały dzienniki, z czego wnosićby wypadało, iż nie musiał być pomyślnym. Dopiero pod dniem 26 sierpnia donoszą znowu o deszczu, sprowadzonym skutkiem wybuchu pięciu balonów, napełnionych wodorem, 200 funtów prochu *rackarock* i 150 funtów dynamitu. Komisya nie złożyła do tej pory swych sprawozdań, a na podstawie doszłych nas dziennikarskich doniesień, trudno sobie urobić sąd, czy deszcz był istotnie dziełem *rain-makerów* czy też zachodził tu jeno przypadkowy zbieg okoliczności.

W każdym razie mógł opad wodny nastąpić tylko w tym wypadku, jeśli w powietrzu znajdowały się nagromadzone znaczne ilości pary, bliskiej skroplenia. W tym razie nagłe wstrząśnienia, ułatwiając zmięszanie się warstw ciepłych z zimnemi, wystarczałoby najzupełniej, by opad deszczu przyspieszyć, będąc niejako ową kroplą w szklance wody, która spowoduje przelanie się płynu. Ale żeby salwy wybuchów mogły wytworzyć deszcz w powietrzu, nie nasyconem parami, to rzecz wprost już niemożliwa. Wzgląd ten umniejsza praktyczną doniosłość amerykańskiego wynalazku, zwłaszcza, gdy się zważy koszta porządnego sztucznego deszczu, które są znaczne, gdyż wynoszą 21 tysięcy dolarów.

Kronika.

Lwów 10 grudnia.

Dar. Gminie Krowodrza, w powiecie krakowskim, darował Cesarz 100 złr na dokończenie budowy szkoły.

Odznaczenie. Radzcy lwowskiego Namiestnictwa Włodzimierzowi hr. Łosiowi, posiadającemu tytuł i charakter radzcy dworu, nadał Cesarz krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyała rachunkowego Karola Sahanka rewidentem, asystentów rachunkowych: Henryka Nanberga i Antoniego Friiauffa oficyałami rachunkowymi, tudzież praktykantów rachunkowych: Hipolita Mrozowskiego i Mieczysława Borysiewicza asystentami rachunkowymi departamentu rachunkowego Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Rada szkolna krajowa zamianowała Klemensa Czerniewicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ulicku Seredkiewicz, Bazylego Koreńca kierującym nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej na Łanach w Stryju, Mieczysława Kownackiego nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach, Władysława Karawana nauczycielem szkoły etatowej w Potoryczy.

Prokurator Willibald Prusenig w Tarnowie, mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach, a p. Józef Głuszkiewicz, radzca sądu krajowego w Krakowie, został mianowany prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 24 grudnia br. konkurs na posadę koniuszego w urzędzie pocztowym w w Podgórzu i na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Zawoi, w pow. myślenickim.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na jedną posadę rzeczywistej nauczycielki w szkole żeńskiej im. św. Anny z płacą roczną 800 złr. i dodatkami, na dwie posady rzeczywistych nauczycielek w szkole żeńskiej im. Piramowicza i na pięć posad rzeczywistych nauczycielek w szkole im. św. Marcina z roczną płacą 800 złr., na jednę posadę rzeczywistej nauczycielki w szkole im. Staszica z roczną płacą 800 złr. i dodatkami za kierownictwo, na jednę posadę rzeczywistego nauczyciela w szkole męskiej im. św. Marcina i na trzy posady nauczycieli w szkole męskiej im. Staszica z roczną płacą po 800 złr., tudzież na jedną posadę rzeczywistego nauczyciela w szkole męskiej im. Staszica z roczną płacą 800 złr. i dodatkami. Zarazem rozpisuje Rada szkolna okręgowa miejska konkurs na takie same posady w innych szkołach etatowych miejskich we Lwowie przy tej sposobności opróżnić się mogące i na jednę posadę rzeczywistej nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi z płacą roczną 900 złr. Podania o te posady należy wnieść najdalej do 15 grudnia br.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu dnia 7 grudnia br. uchwaliła: zatwierdzić wybór następujących delegatów Rad powiatowych: Józefa Teodorowicza do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie, Edmunda Dzierżka do Rady szkolnej okręgowej w Borszczowie, Maryana br. Błażowskiego i dr. Edwarda Krzyżanowskiego do Rady szkolnej okręgowej w Buczaczu; przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Liszkach (Kraków), na trzy-klasową; zorganizować szkoły etatowe: w Rungurach (Kołomyja), w Leszczawie dolnej, w Śniatynie i w Brzozawce (Dobromil).

Ze sfer górniczych. Starostwo górnicze w Krakowie donosi, iż p. Erazm Barącz, inżynier górniczy w Sękowej pod Gorlicami, złożył dnia 30 listopada b. r. przepisaną przysięgę służbową, wskutek czego jest upoważniony pełnić od tego dnia czynności urzędowe autoryzowanego inżyniera górniczego.

Nowy ucisk języka polskiego w Rosyi. Z Warszawy donoszą: Z polecenia jenerała Broka zarząd warszawsko-wiedeńskiej kolei wydał do uczniów szkoły technicznej tej kolei rozkaz zabraniający im mówić po polsku nawet po za szkołą. Każdego ucznia, niestosującego się do powyższego rozporządzenia, żandarm ma prawo aresztować i przedstawić go dyrekcyi szkolnej do wydalenia.

Wieczorek. W auli gmachu politechnicznego odbył się wczoraj wieczorek uroczysty ku uczczeniu 61 rocznicy walki o wolność. Podnieść szczególnie należy śpiew świeżo zawiązanego chóru młodzieży politechnicznej, tudzież deklamacye p. Mokłowskiego i odczyt o napadzie na Belweder w nieśmiertelnym dniu 29 listopada 1830 r. Młodzież zebrała się bardzo licznie, a uroczystość zakończyła się dopiero o godzinie 10 wieczorem.

W Czytelni dla kobiet będzie mówił w sobotę dnia 12 b. m. pan Stanisław Rossowski o poemacie dramatycznym węgierskiego poety Emeryka Madache „Tragedya ludzkości“.

Ze sportu. *Pester Lloyd* dowiaduje się ze sfer sportowych wiedeńskich, że kilku hodowców koni wyścigowych w Austryi ma zamknąć swe stajnie. Między innymi wymieniony jest br. Baworowski. — *Pester Lloyd* dodaje nadto, że w stajni hr. Baworowskiego był zatrudniony dżokej Martin, któremu odebrano licencyę do jeżdżenia na torach wyścigowych w Austryi.

Docentki. Władze uniwersyteckie w Zurychu postanowiły zezwalać w przyszłości na habilitowanie się kobiet jako docentów prywatnych.

Urząd telegraficzny lwowski używa także czeskich blankietów na telegramy. Dlaczego? zapytujemy. Zaiste dosyć już mamy tej wielojęzyczności. Nie pojmujemy w jaki sposób czeskie blankiety zabłądziły aż do Lwowa — naszych polskich po za granicami Galicyi ze świecą nigdzieby nie znalazł.

Magistrat krakowski zakazał przewozić w Krakowie trumny i przybory pogrzebowe w otwartych wozach, a nadto zabronił wystawiać trumny na sprzedaż w sieniach domów lub wywieszać je na ulicy jako szyldy. Odtąd będzie można oglądać i nabywać trumny li tylko w sklepach i składach.

Kiedyż pod bne rozporządzenie wyda nasz magistrat?

W Dobrowodach, w powiecie zbaraskim, wybuchły — jak donosi *Diło* — takie nieporozumienia między gminą a tamtejszym gr. kat. parochem, iż musiał się on udać do starostwa zbaraskiego z prośbą o ochronę.

Podziękowanie. Dawno już pożądana biblioteka dla naszej szkoły wydziałowej żeńskiej i kursów robót kobiecych została wreszcie założoną. Przyczynili się do dzieła tego krakowscy OO Jezuici ofiarując wydawnictwa swoje w wartości 36 zł. bezpłatnie, a drugie tyle za połowę ceny; dalej księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta ze Lwowa składając dar z dzieł 30, a wreszcie księgarnia pp. Gebethnera i Spółki odstępując około 200 tomów po cenie zniżonej, tj. własne nakłady z rabatem 50 pct., obce zaś z rabatem 10 do 25 pct.

Za tę ofiarną uczynność tak OO. prowincyałowi Mycielskiemu i Badeniemu, jak i wspomnianym firmom księgarskim składam najszczersze podziękowanie, a zarazem poświadczam publicznie odbiór ofiarowanych i odstąpionych książek na rzecz biblioteki.

Ks. Bronisław Stysiński.
katech. szkoły wydz. żeńs. w Krakowie.

Z Koła literacko-artystycznego. Jutro (w piątek, 11 bm.) mówić będzie p. Roman Lewandowski, artysta rzeźbiarz „O potrzebie materyalistycznej formy w sztuce“. — Prelegent poruszy znaczenie tej formy i jej konieczność w sztukach plastycznych, tudzież zwróci uwagę na nowszy kierunek malarzy naszych, którzy coraz więcej skłaniają się ku naturze, badając i studyując temata swojskie.

Wstęp wolny dla członków Koła z rodzinami i dla osób przez członków Koła poleconych. — Początek o siódmej wieczorem.

Otrucie. W Berlinie zdarzył się wypadek otrucia, którego motyw należy chyba do wyjątkowych w dziedzinie kryminalistyki. Pani Görsch powiła bliźnięta i przyjęła do nich na mamkę dwudziestoletnią dziewczynę, zarekomendowaną przez biuro wywiadowcze. Po paru tygodniach jedno z dzieci umarło, a lekarze stwierdzili, że zostało otrute arszenikiem. Zaczęto badać i przekonano się, że otruła je mamka. Zapytana o powód zbrodni, odrzekła, że dwoje bliźniąt za dużo jej dawało do roboty, więc chciała się jednego pozbyć. Sąd skazał wyrodną mamkę na szubienicę, a cesarz wyrok zatwierdził.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Zarząd główny krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców odbędzie posiedzenie dnia 11 b. m. o godz. 7 wieczór, celem opracowania wniosków co do urządzić się mającej powszechnej wystawy krajowej w roku 1894.

Z Towarzystwa św. Salomei. Wieczór z tańcami urządzony dnia 25 listopada b. r. w salach Kasyna miejskiego na rzecz Towarzystwa św. Salomei przyniósł ogółem dochodu 651 złr. 49 ct., z czego po strąceniu wydatków w kwocie 201 złr. 37 ct. pozostała jako czysty dochód kwota 450 złr. 12 ct., która też w równych częściach pomiędzy trzy filie Towarzystwa rozdzieloną została. Podając wynik ten do wiadomości publicznej poczuwa się Komitet do miłego obowiązku złożenia w imieniu wdów i sierót pod opieką Towarzystwa zostających najserdeczniejszego podziękowania wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób do tak świetnego wyniku zabawy przyczynić raczyli.

Przykład niesłychanej odwagi dał pewien młody i ubogi student medycyny w Montpellier w południowej Francyi. Zgłosił się on do właściciela menażeryi Pezona z prośbą, ażeby go wpuścił do lwiej klatki w chwili, gdy poskramiacz będzie wykonywał zwykłe ćwiczenia ze zwierzęcą parą królewską. Pezon przyjął propozycyę i olbrzymiemi afiszami ogłosił całemu miastu występ studenta. Ceny zostały naturalnie znacznie podwyższone, mimo to jednak o oznaczonej godzinie publiczność zapełniła wszystkie miejsca, a ścisk około menażeryi był tak wielki, że wojsko musiało przywracać zakłócony porządek. Odważny medyk wszedł do klatki w towarzystwie poskramiacza i stanął pomiędzy lwami i lwicami bez cienia bojaźni. Na widok obcego człowieka zawyły zwierzęta groźnie, ale wnet ucichły pod razami wymierzonemi przez poskramiacza. Student zaś pochwycił lwa za grzywę i wytargał go, poczem z całym spokojem i zimną krwią opuścił klatkę. Cała ta scena trwała zaledwie pięć minut. Rozentuzyazmowana gawiedź darzyła śmiałego studenta hucznemi oklaskami, a właściciel menażeryi, który w ciągu jednego przedstawienia zarobił więcej, niż innym razem za dziesięć występów, ofiarował mu honoraryum w kwocie 2000 franków.

Zarząd „Zakładu głuchoniemych“ poszukuje wychowanka swego Antoniego Derenia, który w pierwszych dniach września b. r. jako nowo przyjęty do zakładu przybył i po 2 dniach niespostrzeżenie z zakładu się wydalił i pomimo poszukiwań zarządzonych przez władze dotychczas odnaleziony nie został. Jest to chłopak lat 10, wzrostu na ten wiek stosunkowo słusznego, włosy blond, twarz okrągła, cera delikatna, nos mały, oczy niebieskie. Jako szczególne znamię ma za prawem uchem bliznę. W chwili opuszczenia Zakładu miał na sobie ubranie ciemne w kratki, kapelusz ryżowy na głowie i buty z cholewami po wierzchu. Bielizna znaczona literami A. D.

Jako kandydata mającego ubiegać się o mandat poselski do Sejmu z mniejszych posiadłości obwodu krakowskiego wymienia *N. Fr. Presse* dra Lesława Borońskiego, wydawcę i redaktora *N. Reformy*. Krakowski *Kuryer Polski*, powtarzając to doniesienie, robi tę słuszną uwagę, iż gdyby rzeczywiście p. Boroński zamierzał kandydować na posła sejmowego z mniejszych posiadłości, to przez to działałby wbrew zasadom głoszonym przez dziennik, którego jest wydawcą i redaktorem. Wszakżeż *Reforma* zawsze dowodziła, iż włościanie powinni wybierać do sejmu tylko włościan, gdyż ci najlepiej potrafią bronić swoich interesów, a przecież p. dr. Boroński włościaninem nie jest, tylko adwokatem, który może się bardzo dobrze rozumieć na prowadzeniu procesów, ale nie ma najmniejszego wyobrażenia o sprawach rolniczych i ziemiańskich.

Poparcie przemysłu krajowego. Do Towarzystwa Pierwszej krajowej fabryki tkackiej, Lwów ulica Akademicka liczba 2, przystąpili jako członkowie: P. Zygmunt Bolechowski zarządzca drukarni w Przemyślu, p. Anastazya Łubkowska obyw. z Krakowa, dr. Józef Serwacki z Przemyśla i p. Władysław Balicki z Przemyśla.

Temperatura. Termometr + 3° R. Barometr 761°. Idzie w górę. Pogoda niepewna.

Czas środkowo-europejski. Rada miejska w Oświęcimie na posiedzeniu z dnia 2 b. m. odbytem uchwaliła uregulować zegar miejski według czasu środkowo-europejskiego. Uchwałę tę wykonano zaraz następnego dnia.

Wyrodna matka. Bajla Birnbaum, 23-letnia żydówka, rozwódka, zostając w służbie u jednego z obywateli w Radomiu, powiła dziecko. Chcąc się go pozbyć, Bajla wyniosła je ukradkiem do kuchni, zawinęła w szmaty i rzuciła je pod blachę na żarzące się węgle. W kilka chwil potem przybyła do kuchni druga służąca i zauważyła iż z pod kuchni, przez mały otwór w drzwiczkach wyłazi jakaś szmata. Zaciekawiona więc otworzyła drzwiczki i zobaczyła pod kuchnią cały zwój szmat. Gdy szmaty te wyciągnięto, obaczono, iż zawiniętem w nie było dziecko, które już nie żyło. Główka dziecięcia była zupełnie zwęglona. Zbrodniarka przyznała się natychmiast do swej winy. Oddano ją w ręce sprawiedliwości.

Zamach dynamitowy. Z Nowego Jorku donoszą, że śledztwo przeprowadzone w sprawie dynamitowego zamachu w domu bankiera Sage, wykryło, iż sprawcą zamachu był waryat, który się przedtem znajdował w szpitalu i zdołał z niego umknąć. Charakterystyczny szczegół notują dzienniki nowojorskie, że rysy twarzy owego waryata są nadzwyczaj podobne do rysów twarzy owego szaleńca, który to przed laty strzelił z rewolweru w teatrze do prezydenta Garfielda. Podczas zamachu bankiera Sage zginęło na miejscu trzy osoby, a sześć jest rannych, z których dwie są umierające. Sam zaś bankier uszedł szczęśliwie śmierci.

Rozbójnicze morderstwo. *Czas* donosi: Dziś (9 b. m.) rano znaleziono w fosie fortyfikacyjnej, za cmentarzem w Olszy, zwłoki kobiety, liczyć mogącej około 40 lat. — Na miejsce przybyli komisarze polic. i pp. Władysław Swolkien i Stanisław Balicki, którzy zabezpieczyli zwłoki do nadejścia komisyi sądowo-lekarskiej; komisya ta przybyła w południe. O ile na razie sądzić można, zachodzi podejrzenie, że na kobiecie tej popełniono rozbójnicze morderstwo, zwłoki bowiem pozbawione są zupełnie odzieży; leżą zaś twarzą do ziemi. Sprawca ciągnął zwłoki, jak świadczą ślady, kilkadziesiąt kroków od miejsca morderstwa aż do fosy; widocznie chciał zatrzeć ślady zbrodni. W miejscu w którem prawdopodobnie popełniono morderstwo znaleziono książeczkę do nabożeństwa, którą wczoraj wzięła ofiara zbrodni z domu, wychodząc o godz. 10 rano do kościoła. Od tej chwili do domu nie wróciła, aż dopiero dziś rano znaleziono jej zwłoki. Kobieta, o której mowa, mieszkała w Olszy. Szczegóły te posłużyły do dalszego śledztwa władzy, która zarządziła energiczne dochodzenia za sprawcą i wkrótce go przychwyciła. Jest nim Jan Czyż, ze Szczurowej, parobek liczyć mogący około 24 lat. W zeznaniach swych twierdzi on, iż od dłuższego czasu odzywała się w nim nieprzeparta chęć zamordowania człowieka i że tę chęć „podsuwał mu zły duch i podszeptywał“. Zamordowaną kobietę spotkał idącą około wieczora nad brzegiem rowu fortecznego do Prądnika; morderca wracał z Prądnika. Wtedy rzucił się na ofiarę, nie mówiąc słowa i zepchnął ją do głębokiego rowu, gdzie w tej chwili sam zaczął schodzić, lecz nie mógł się utrzymać na spadzistym gruncie i sam wpadł w głąb. Ofierze, która nie podniosła się jeszcze, zatkał usta ziemią i rozpoczęła się straszna walka. Kobieta broniła się i prosiła o darowanie życia. Morderca, głuchy na wszystko, póty ją dusił, dopóki nie zamarło w niej życie. Wtedy z całym spokojem zabrał się do zerwania odzieży z trupa i zabrał ją do ostatniego strzępka; zabrał nawet koszulę i szmaty, jakiemi w butach nogi miała obwinięte. Po dokonaniu morderstwa powlókł zwłoki o kilkanaście kroków, a sam ubrał się w koszulę, kaftanik i obuwie ofiary. Z tego widać, że rabunek był celem zbrodni; morderca, który był dawniej woźnicą dorożkarskim, pozostawał w ostatnim czasie w nędzy. Wszystkie zrabowane rzeczy odebrano od sprawcy zbrodni.

Zamordowana nazywa się Agnieszka Cieśla; na życie zarabiała, wynajmując się do pracy w gospodarstwie rolnem; życie prowadziła uczciwe. Wychodząc z domu miała kilkanaście szóstek.

Ze Sambora nam piszą: Dnia 28 listopada odbył się w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej tamtejszego gimnazyum wieczorek urządzony w 36 rocznicę śmierci króla poetów polskich Adama Mickiewicza. Uroczystość zagaił dłuższem przemówieniem jeden z profesorów, który kreśląc życiorys poety położył szczególny nacisk na ideały młodzieży wileńskiej za czasów Mickiewicza i wskazał jak cennemi powinny być dla nas te hasła, które doszły nas w spuściźnie po niej. Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach. Inne punkta programu, jak deklamacye, śpiewy, gra na skrzypcach i fortepianie spoczywały w ręku młodzieńczych koncertantów, którzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Zakończył uroczystość dyrektor p. Petelenz pięknem przemówieniem. Szczera wdzięczność należy się dyrekcyi i ciału nauczycielskiemu, za to, że tak troskliwie pielęgnują w sercach młodzieży ideały narodowe.

Wykaz składek. I. Na obiady dla głodnych dzieci“ złożyli w biurze c. k. Rady szkolnej okręg. w ratuszu: pp. Apolonia Breyer 10 złr., biuro c. k. Rady szkolnej okr. miej. 2 złr. 20 ct., z listy wkładkowej p. Kulińskiej 3 złr., Karolowa Lewakowska 5 złr., Franciszka Stäkl z Czortkowa 5 złr., Ludwik Dolański 5 złr., ks. Erazm Albus 5 złr., ks. Izydor Ziołkowski 3 złr., Marya Jasińska 10 złr., Pociej Józef nauczyciel z Drohobycza 20 ct., N. N. 5 złr. N. N. 1 złr., Ludwik Bieńkowski 3 złr., na ręce p. Antoniego Pogłodowskiego, br. Stanisław Mycielski 10 złr., br. Henryk Morsztyn 5 złr., Antoni Pogłodowski 5 złr.; — p. Adolf Silbermann właściciel piekarni 40 bochenków chleba białego po 22 ct. dla „głodnych dzieci“ I dzielnicy; — p. Zimmer, cukiernik pakę pierników na św. Mikołaja.

W dyrekcyi szkoły żeńskiej im. św. Marcina złożyli na zakupno wiktuałów do kuchni w tamtejszej szkole pp. Kiselka 10 złr., Zdzisław Onyszkiewicz 5 złr.

II. Wydział Towarzystwa ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że z powodu wprowadzenia w tutejszych szkołach jednorazowej nauki (do godziny 1 w południe w klasach wyższych), obiady dla młodzieży w taniej kuchni“ przy ul. Blacharskiej wydawane będą od godziny 1. do 2. w południe. Z Wydziału Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży. *M. Baranowski*, prezes. *M. Haraszkiewicz*, sekr.

Z Nowego Targu piszą nam: Wiadomość o zamierzonej budowie kolei lokalnej z Chabówki przez Nowy Targ do Zakopanego nie bardzo ucieszyła mieszkańców naszego miasta, gdyż kolej ta przyniesie im wielkie straty. Dziś Nowy Targ położony w środku drogi między Chabówką a Zakopanem, jest niejako stacyą popasu i każdy jadący do Zakopanego zatrzymać się tu musi, aby dać wytchnąć koniom. Przypuściwszy więc, iż każdy przyjezdny zatrzymawszy się w Nowym Targu da utargować tylko

1 złr. za tytoń, śniadania, obiady, herbaty, serdaki itp. a przejezdnych gości jest w roku najmniej 8 000, więc doliczając do tego jeszcze także to, co goście wydadzą w Nowym Targu, wracając z Zakopanego do Chabówki, utraci nasze miasteczko najmniej 16 — 20 tysięcy złr. rocznego dochodu. Strata ta da się wielce uczuć naszej ubogiej i małej mieścinie. Najgorzej zaś wyjdą na tem znane w Nowym Targu tutejsze dwa hotele

Przykre wrażenie na katolickich mieszkańców naszego miasta zrobiło to, iż starostwo pozwoliło żydom wymurować wielką synagogę przy ulicy położonej tuż przy rynku, w sąsiedztwie domów zamieszkanych przez rodziny katolickie. Żydzi z pewnością będą się starali osiąść obok swej bożnicy i tak z czasem ta katolicka część miasta zupełnie zżydowieje. Również udzieliło starostwo nasze koncesyę na kasyno żydowskie i na szkołę żydowską fundacyi bar. Hirscha. Tak więc miasteczko nasze do niedawna czysto katolickie, żydowieje. Dziś całe ciało sanitarne naszego miasta jest żydowskie, gdyż przebywający u nas dwaj doktorzy, weterynarz, cyrulicy i prowizor apteki są synami „wybranego narodu". Katolika w tym oddziale nie ma ani jednego.

W tych dniach we wsi Gronkowie pod Nowym Targiem zmarła 17-letnia nauczycielka Helena Korczyńska — z głodu. Piszę z głodu, gdyż to jest niestety rzeczywistą prawdą — ś. p. zmarła literalnie nie miała co jeść. Przybyła ona do Gronkowa ze Lwowa we wrześniu b. r. Pobierała 16 złr. miesięcznej pensyi i żywiła się tylko suchym chlebem i odrobiną mleka i wskutek tego niewystarczającego pożywienia tak straciła siły, iż umarła z wycieńczenia. Na życie zostawało jej dlatego tak mało, iż część swej małej pensyi obracać musiała na sprawienie niezbędnych jej mebli, jak: łóżka, krzeseł, komody stołu, itp. Matka przysyłała jej wprawdzie po 50 ct. miesięcznie — ale to wszystko było za mało. Czyż można więc z ochotą i zamiłowaniem poświęcać się zawodowi nauczycielskiemu, kiedy na nim najłatwiej umrzeć z głodu — Smutna to dola nauczycieli ludowych.

Największym psem na ziemi jest „Lord Bute", pochodzący z góry św. Bernarda. Wysokość jego wynosi 1 metr i 10 centymetrów, a waży on nie mniej i nie więcej, tylko 247 funtów. Na 26 wystawach uzyskał on liczne medale, a raz nawet pierwszą nagrodę. Niedawno kupił go pewien bogaty Amerykanin za 19.000 dolarów.

Z za kordonu nam donoszą: Malwina z Hańskich Pieńkowska *primo voto* br. Mycińska, wdowa po ś. p. Pieńkowskim marszałku powiatu winnickiego, niewiasta wielkich zalet serca i gorąca patryotka, zmarła w 63 roku życia w majętności swej Kulnkowej, w gubernii podolskiej. Zwłoki jej złożono przy licznym udziale obywatelstwa i ludności okolicznej w rodzinnym grobowcu w Tywrowie.

Zmarli. Maurycy Pobóg Niementowski, emerytowany burmistrz miasta Śniatyna, zmarł nagle d. 7 bm. w Kołomyi w 67 roku życia. — Marceli Nentwig, emerytowany sekretarz powiatowy, zmarł w 69 roku życia w Hubicach koło Dobromila — W Bogoniowicach, w powiecie grybowskim, zmarła onegdaj Anna z Fihausenów Trzecieska, obywatelka zacna i powszechną czcią otoczona. Pogrzeb odbył się dziś w Ciężkowcach. Cześć jej pamięci! — W Czereszeńce, w gubernii Podolskiej, zmarł w 85 roku życia Antoni Czarkowski, właściciel dóbr. Była to jedna z wybitnych i typowych postaci w gubernii Podolskiej Przez długie lata piastował urząd marszałka powiatu latyczowskiego. Śp. zmarły był dziadkiem p. Antoniego Zaleskiego, wydawcy *Słowa* w Warszawie. — Jan Woroniak, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności, zmarł we Lwowie dnia 10 bm., przeżywszy lat 78.

Ostatni raz. W papierach śp. Jana Tatarkiewicza znaleziono wierszyk noszący tytuł „Ostatni raz". Ogłoszono więc go w pismach warszawskich jako jego wierszyk. Tymczasem okazało się, że jest to przekład niemieckiego wierszyka p. Rudolfa Baumbacha, dokonany przed kilku laty przez p. Czesława Jankowskiego. Wdzięczny ten wierszyk opiewa:

Dziewczako! zła nowina
W świat idę — to mi raj;
Ostatni raz daj — wina
Ostatni całus daj.

Weź kredę, moje długi
Tu zapisz na tych drzwiach;
Zabawię rok i drugi;
Ty nie toń jednak w łzach,

A jeśli gdzieś daleko
Sądzono zginąć mi:
Fartuszkiem swoim lekko
Rachunki zetrzyj z drzwi.

Korespondencya Redakcyi. *WP. Jan Korwin, Jureczkowa, p. Krościenko koło Chyrowa.* Wspomniany nekrolog znajdował się w Nr. 277 *Przeglądu* z dnia 3 grudnia b. r.

Teatr. Dziś we czwartek (10 b. m.) wieczorem: „Ali Baba", operetka w 3 aktach a 8 obrazach Karola Lecocqua. Po raz pierwszy po cenach dramatu. — Jutro w piątek: „Dobry Numer", komedya Abrahamowicza i K. Zielińskiego (Arwina) — W sobotę „Rigoletto", opera w 3 aktach Verdi'ego. Występ pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej i pp.: Rudolfa Bernharda barytonisty i Jul. Jeromina i Warmutha. — W niedzielę po południu o godzinie wpół do 4tej: „Wielki Mogoł", operetka w trzech aktach E. Audran'a. Wieczór o godzinie 7 „Wilhelm Tell", tragedya w 5 aktach Schillera, przekład Budzyńskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Katalogi.** Pierwszym zwiastunem zbliżających się świąt Bożego Narodzenia bywają zwykle nowe katalogi księgarskie niosące zarówno dziatwie jak i starszym wybór najtrwalszych i najlepszych podarków na „Gwiazdkę", jakiemi książki są bez wątpienia. Wiedeńska firma księgarska Lechnera przynosi właśnie w wydanym świeżo katalogu nowości ze wszystkich gałęzi wiedzy w niemieckim, francuskim i angielskim języku. Widzimy tu zatem poezye, sztuki teatralne, opowiadania, dalej dzieła poważne traktujące o sztuce, literaturze, o muzyce, geografii, naukach przyrodniczych, wreszcie o rzeczach fachowych jak o leśnictwie, medycynie i t. p. Firma Lechnera sprzedaje nadto aparaty fotograficzne i zabawki dla dzieci.

Księgarnia nadworna Wilhelma Frika we Wiedniu, wydała także nowy katalog na sezon zimowy. Prócz książek niemieckich, zawiera wybór dzieł francuskich, włoskich, angielskich i innych literatur.

* **Przegląd powszechny.** Numer 96 (na miesiąc grudzień) zawiera:

U Słoweńców (Celowiec), przez ks. Jana Badeniego. — Dzisiejszy socyalizm wobec światła rozumu, przez ks. Antoniego Langera. — Historyczny rozwój nihilizmu w Rosyi, przez ks. Stanisława Załęskiego. — Listy z podróży po Azyi, przez Pawła Sapiehę. — Kilka słów o toku myślenia w zastosowaniu do nauczania elementarnego, przez ks. W. Sadowskiego. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Sprawy Kościoła, przez ks. Jana Badeniego. — List z Anglii, przez Edmunda Naganowskiego. — Gimnastyka szwedzka, przez M — Z wycieczki na Łużyce, przez Tytusa Sopodźkę.

* **Krakus**, pismo dla ludu. Nr. 49 zawiera:

O adwencie — O gospodarstwie w obrębie gminy, opowiedział Kazimierz Langie. — O pielęgnowaniu zdrowia, przez dra Józefa Barzyckiego.— Wiadomości polityczne. — Rady gospodarcze, przez A. Lipomana. — Nowiny. — Rozmaitości.

Rozmaitości.

— **Miłe stosunki.** W „Murrays Magazin" znajdujemy artykuł podróżnika po Tybecie Sandborga, który między innemi pisze, co następuje: „Obecny Dalaj Lama — taki tytuł noszą władzcy Tybetu jest dziewiątym z rzędu monarchą tybetańskim. Żaden z Dalaj Lamów wieku bieżącego nie przeżył lat dwudziestu, a przyczyniają się do tego skutecznie Chińczycy. Aby utrzymać wpływy swe w Tybecie, zagwarantowane przywilejami, nadanemi przez poprzednich władzców, dalej, aby zalewać kraj bez konkurencyi swemi produktami i zachować dla siebie wszystkie dostawy rządowe, rząd chiński zgładzać każe ze świata każdego Dalaj Lamę, zanim ten dojdzie do pełnoletności. W ten sposób zgasło przedwcześnie co najmniej pięciu Dalaj Lamów, ostatnich z rozkazu władz pekińskich. Dopóki władzca tybetański jest dzieckiem, pozostawiają go w spokoju, gdy jednak dochodzi do wieku młodzieńczego i okazuje pewną samodzielność w rządach, przychodzi rozkaz z Pekinu i nowy władzca wstępuje na tron. Dygnitarze tybetańscy dobrze wiedzą, że władzcy ich giną od ręki skrytobójczej, milczą jednak, bo w czasie małoletności monarchów dobrze im samym się dzieje. Obawiają się przytem zemsty Chińczyków, którzy w środkach przybierać nie zwykli W ostatnich czasach zyskała na powadze t. zw. partya narodowa, która postanowiła położyć kres takiemu stanowi rzeczy. Lud prosty jest obecnie bardzo źle względem Chińczyków usposobiony, młody Dalaj Lama kwitnie młodością i zdrowiem, jest więc nadzieja, iż przy opiece partyi narodowej, uniknie krwawego losu swych poprzedników. Stosunki są tem dziwniejsze, iż Dalaj Lama tybetański uważany jest przez buddystów za świętość, a ludy, zamieszkujące Tybet, jako to: Tatarzy, Mongołowie, Kałmucy i Buryaci wyznają przeważnie wiarę buddyjską"

Część ekonomiczna.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3979 sztuk opasowego, 000 z paszy i 738 sztuk chudego. Razem 4717 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 513 sztuk opasowych, —— sztuk z paszy i 276 sztuk chudych, z Bukowiny 105 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 1027 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 473 więcej. Nie sprzedano 268 sztuk. Popyt był w ogóle dość słaby. Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły przeciętnie o 1 zł. Ceny innych gatunków w porównaniu z zeszłotygodniowemi spadły o 2 zł.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 52 — do 59 —, za towar przedni po 60·— do 63·—, wyjątkowo po 65 — do — —; węgierskie woły opasowe po 54·— do 63·—, za towar przedni po 64 — do 68 00, wyjątkowo po 69 — do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54·— do 64·—, za towar przedni 65·— do 68·—, wyjątkowo po —.— do —·—; woły z paszy po 00· — do 00·—; krowy po 22 — do 33· —; stadniki po 22·— do 35·—; bawoły po 21·— do 26 — zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude od 22 do 108 zł. za sztukę.

Z zbożowych targów.

10 Grudnia	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	11 70	12 50	11 40	12 30	11 15	12	11 80	12 70
Żyto	10 45	11 20	10 [illegible]	11 15	10 15	10 95	10.55	11 50
Jęczmień	7 25	8.75	6 80	8 25	7.—	8 —	7 50	8 90
Owies	7 50	8 20	7 40	7 95	7 —	7 90	7 50	8 40
Groch	6 50	10 —	6 50	9 50	6 25	9 50	6 50	10 —
Wyka	—	—	—	—	—		—	
Rzepak	13 —	13 50	13 —	13 50	13 —	13 25	13 25	13 75
Chmiel	—	—	—	—				
Konic. czer.	45	55	45	55	40	50	45	55
Konic. biała	—	—	—					
Okowita	—	—						

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 21 90 do 22 95 zł. Chmiel 55·— do 65 — zł. za 56 kilo loco Lwów, nominalnie.

Wiedeń 8 grudnia.

(*Z.*) W Berlinie i Paryżu odbywał się dziś urzędowy obrót giełdowy jak w każdym innym dniu powszednim, u nas była tylko t. z. giełda świąteczna. Obroty na takiej giełdzie są zazwyczaj bardzo nieznaczne, dziś jednak był wyjątek. Przedłożone wczoraj traktaty handlowe wciąż zajmują umysły i one przyczyniły się do tego, że dzisiejszy ruch świąteczny był bardzo ożywiony. Z początku spadły kursa cokolwiek, gdyż zagranica notowała słabsze kursa. Szczególnie w Berlinie podanie się prezydenta rzeczypospolitej szwajcarskiej Weltiego do dymisyi sprawiło przykre wrażenie. Około południa jednak Berlin zajął się już całkiem traktatami handlowemi, oceniał je bardzo przychylnie i rozpoczął zwyżkę Dla nas był to dostateczny impuls do dalszej haussy. — W Paryżu był dziś obrót mały, kursa jednak były bardzo silne Papiery hiszpańskie poszły tam w górę, gdyż znalazła się grupa banków, która pożycza Hiszpanii 250 milionów franków na uregulowanie jej finansów. Kurs tej nowej pożyczki będzie dla banków emittujących ją 81, dla publiczności zaś 85. Syndykat banków paryzkich trzyma ostatnią pożyczkę rosyjską wciąż jeszcze w ukryciu i dzięki temu trzyma się jej kurs jeszcze powyżej 78.

Obrót dzisiejszy zamknęliśmy u nas poważną zwyżką, z czego wnosić można, że jutro kursa jeszcze dalej zajdą.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj. 279·50, węgierskie 320·25, Anglobanki 151·25 Uniony —·—, Bankvereiny 105·50, Länderbanki 193 75, Ludwiki —·—, Czerniowieckie 238·50, Renta papierowa 92 05. srebrna 91·70, austryacka złota —·—, papierowa —·—, węgierska złota 104 30, papierowa 101·05, dukat —·—, 20-frankówka 9 35½ marki —·—, ruble —·— zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 7 grudnia. Pszenica na wiosnę 11.55 do 11.58, na grudzień —.— do —.—.— Żyto na wiosnę 11.33 do 11.36 na grudzień —.— do —.—. Owies na wiosnę 7.01 do 7.04, na grudzień 0.— do 0.—. — Kukurudza na grudzień 6 62 do 6.64, na maj-czerwiec 6.62 do 6 65.— Rzepak 15.25 do 15.35. — Spirytus gotowy koktyngentowany 23.50 do 23.75 zł.

Peszt 7 grudnia. Pszenica na wiosnę 11 32 do 11.34, na grudzień —.— do —.—. — Żyto na wiosnę 10 35 do 10.50, na grudzień —.— do —.— Owies na grudzień 0.— do 0 —, na wiosnę 6 57 do 6.60. — Kukurudza na grudzień-styczeń 6.22 do 6.24, na maj-czerwiec 6.55 do 6.65. — Rzepak na grudzień - styczeń 13 75 do 13.85. — Spirytus 24.— do 24 50 zł.

Berlin 7 grud. Pszenica na grudzień-styczeń 224.50, na kwiecień-maj 223.50. — Żyto loco 238. na grudzień 238.50, na grudzień-styczeń 237.50, na kwiecień-maj 231.75. — Jęczmień loco 162 do 210. Owies na grudzień 164.25, na kwiecień-maj 170.—, za 1000 kg. — Spirytus loco 52.50, na kwiecień-maj 52.60 marek

Telegramy „Przeglądu"

Berlin 10 grudnia (pryw.) Na pierwszym obiedzie parlamentarnym, danym wczoraj przez Capriviego, podniósł on w swym toaście, że prezent jaki on na Gwiazdkę robi tego roku Niemcom w postaci traktatów handlowych będzie zapewne milej przez nich widziany i więcej ich uszczęśliwi, aniżeli słynny list o cłach ochronnych, którym w roku 1878 obdarzył Bismark Niemców na Gwiazdkę.

Petersburg 10 grudnia. Wczoraj odbyła się w Pałacu Zimowym zwykła uroczystość ku uczczeniu rycerzy orderu św. Jerzego. Bankietu odbywającego się corocznie przy tej sposobności nie było, a zaoszczędzone stąd pieniądze przeznaczone zostaną na ludność cierpiącą głód. Wielki książę Jerzy Aleksandrowicz przeznaczył na głodnych 5000 rubli.

Bukareszt 10 grudnia. Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: — Catargiu obejmuje prezydyum i tekę spraw wewnętrznych, Mano zostaje ministrem domen, Aleksander Lahovary spraw zewnętrznych Stirbey finansów, generał J. Lahovary ministrem wojny, Olanesco robót publicznych, a Stourdza Szeiano obejmuje tekę sprawiedliwości. Ministrem oświaty zostaje Demeter Jonesco.

Gabinet złoży dziś przysięgę o godzinie 2 po południu.

Berlin 10 grudnia. Parlament uchwalił wszystkiemi głosami przeciw 13 głosom konserwatystów rozpocząć dzisiaj obrady nad traktatami handlowemi.

Wiedeń 10 grudnia. Sejm dolno-austryacki otwarto wczoraj. Zastępca marszałka dr. Prix, zagajając sesyę, wzniósł okrzyk na cześć Cesarza, a zebrani posłowie z zapałem trzykrotnie powtórzyli

Namiestnik hr Kielmansegg w przemowie swej podniósł, że życzeniem rządu jest, aby sejm w ciągu tej sesyi załatwił wszystkie przedłożenia o nowych wielkich budowlach wiedeńskich.

Botzen (w Tyrolu) 10 grudnia. Pogrzeb arcyksięcia Henryka i jego małżonki baronowej Waidack odbył się tu wczoraj. Za trumną szedł arcyksiążę Zygmunt i reprezentanci innych członków rodziny cesarskiej. Wielkie tłumy ludności szły za rydwanami żałobnymi. Na twarzach widać było szczery żal za zmarłym arcyksięciem i jego małżonką, którzy od lat przeszło dwudziestu mieszkali tu, świadcząc wiele dobrodziejstw i przed trzema tygodniami w najlepszem zdrowiu stąd odjechali.

Paryż 10 grudnia. Ajencja Havasa donosi, że francuski minister spraw zewnętrznych upoważnił agenta dyplomatycznego w Sofii do zaprotestowania przeciw uwięzieniu p. Chabourne, sofijskiego korespondenta ajencyi Havasa. Nadto ajent francuski ma stosownie do obowiązujących traktatów zażądać niezwłocznego wypuszczenia pana Chabourna z więzienia.

Neapol 10 grudnia. Do tutejszego dziennika *Pungolo* donoszą z Rzymu, że rada ministrów uchwaliła wysłać jeneralnego prokuratora wojskowego bezzwłocznie do Massawy celem przeprowadzenia śledztwa co do licznych wyroków śmierci, wykonanych na krajowcach z rozkazu naczelników kolonij włoskich w Afryce

Sofia 10 grudnia. Ponieważ korespondent Ajencyi Havasa p. Chadourne ustawicznem wysyłaniem za granicę fałszywych i oszczerczych doniesień o księciu Ferdynandzie i o stosunkach bułgarskich wyczerpał już cierpliwość rządu, przeto postanowił rząd wydalić go raz na zawsze z granic Bułgaryi. Wczoraj wieczorem wykonano tę uchwałę rządu i w powozie w asystencyi żandarmów przewieziono p. Chadourne'a na terytoryum serbskie do Pirotu.

Wiedeń 10 grudnia. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 7 grudnia b. r. stan obiegu banknotów 438,134 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 30 listopada br. o 2,615.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246 374.000, zmniejszył się przeto o 226 000. — Portfel zawierał 173,404.000, zmniejszył się przeto o 1,616.000. Lombard zawierał 28,136.000, przeto zmniejszył się o 323.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 16,781.000, przeto zwiększyła się o 3,280.000 zł.

Waszyngton 10 grudnia. Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych do obu izb mówi o zawartych już umowach handlowych i wyraża nadzieję, że przed końcem roku rządowi powiedzie się dalsze zawrzeć umowy, oparte również na wzajemności. Dalej zaznacza orędzie, że pocieszającym objawem jest otwarcie dla amerykańskiego mięsa wieprzowego portów austro-węgierskich, niemieckich, francuskich, duńskich i włoskich. Wobec Chin rząd Stanów Zjednoczonych w niczem dotychczasowej postawy nie zmienił. Z powodu znanych rozporządzeń rządu rosyjskiego, skierowanych przeciw żydom, robiono Rosyi przedstawienia, ponieważ rząd obawia się ujemnego wpływu emigracyi zamorskiej na amerykański rynek robotniczy. Dobrobyt ludności wskutek przeprowadzenia Kinley'a Mac jest obecnie większym, aniżeli kiedykolwiek. W Europie staje się coraz to większy popyt na srebro, ponieważ w świecie handlowym przeważa przekonanie, że oba kruszce są potrzebne. Siła morska Stanów Zjednoczonych powinna być pomnożona w celu ochrony poddanych amerykańskich i podniesienia handlu.

Paryż 10 grudnia. Pogrzeb cesarza brazylijskiego Dom Pedra odbył się tu wczoraj z wielką okazałością, z honorami wojskowemi należnemi panującemu monarsze. W kościele św. Magdaleny, gdzie pobłogosławiono zwłoki, był ścisk niesłychany. Wielkie tłumy ludzi zalegały plac przed kościołem i wszelkie pobliskie ulice. W orszaku żałobnym znajdowała się cała rodzina zmarłego cesarza, ciało dyplomatyczne w uniformach galowych, reprezentanci Carnota, ministrowie, prezydyum izby deputowanych i wszystkie wybitniejsze osoby tutejszego towarzystwa. Członkowie poselstwa brazylijskiego i inni bawiący tu dostojnicy brazylijscy otoczyli trumnę i odprowadzili ją na dworzec kolei Orleańskiej, zkąd wieczorem powieziono zwłoki do Lizbony. Gdy wojskowy attaché rosyjski szedł z orszakiem, powitało go kilku ludzi z tłumu okrzykiem „Niech żyje Rosya". Córka cesarza Dom Pedra, jej mąż i czworo wnuków cesarza pojechało razem ze zwłokami do Lizbony.

Berno 10 grudnia. Szwajcarska rada związkowa udzieliła bawiącym obecnie w Wiedniu delegatom Szwajcaryi do rokowań handlowo-cłowych upoważnienia podpisać dzisiaj traktaty handlowe z Niemcami i z Austro Węgrami.

Berlin 10 grudnia. Parlamentowi przedłożono korespondencyę przeprowadzoną między niemieckim posłem w Waszyngtonie a rządem Stanów Zjednoczonych, z której okazuje się, że po zniesieniu przez Niemcy zakazu przywozu amerykańskiego mięsa wieprzowego okazał się rząd Stanów skłonnym do wejścia w dalsze porozumienie z rządem niemieckim w tym duchu, aby Niemcy przyznały amerykańskim płodom rolniczym te same ulgi cłowe co Austro-Węgrom, a w zamian za to nie zastosowywałby prezydent Stanów Zjednoczonych na towary niemieckie surowych postanowień nowego amerykańskiego bilu cłowego.

Paryż 10 grudnia W senacie wniósł Dide interpelacyę co do zachowania się duchowieństwa francuskiego.

Były minister Goblet żądał zupełnego odłączenia Kościoła od państwa.

Prezes ministrów Freycinet oświadczył, że zachowanie się niektórych biskupów jest rzeczywiście „nie do wytrzymania" i rząd o ile mu tylko ustawy na to pozwalają, będzie się starał powstrzymywać tego rodzaju „wybryki". Jeżeli kiedy okaże się potrzeba odłączenia Kościoła od państwa, to będzie to winą wyłącznie duchowieństwa.

Senat 211 głosami przeciw 57 uchwalił porządek dzienny, wzywający rząd, aby wykonywał przysługujące mu prawa i zmusił duchowieństwo do szacunku dla rzeczypospolitej i do posłuszeństwa dla ustaw.

Wiedeń 10 grudnia. W komisyi budżetowej referent p. Kathrein oświadczył, iż rząd chętnie przedłoży komisyi wszystkie daty co do tego, ile wyniesie proponowany dodatek drożyźniany do pensyj urzędniczych.

Podczas obrad nad petycyą ochotniczego Towarzystwa ratunkowego oświadczył minister skarbu, iż tu chodzi o wsparcie prawdziwie wzorowej instytucyi sanitarnej, oddającej ważne usługi podczas pokoju i wojny i dlatego też państwo powinno dbać o jej utrzymanie. Komisya przeto, podnosząc humanitarny charakter tego stowarzyszenia, postanowiła odesłać tę petycyę rządowi z zaznaczeniem, iż należy ją uwzględnić.

Londyn 10 grudnia. *Times* przynosi z Tientsinu bliższe szczegóły o bitwie, w której powstańcy zostali prawie w pień wycięci. Również donoszą ztamtąd, że bandyci zamordowali wielu chrześcijan oraz, że komendat wojsk chińskich podejrzany o współudział w tych morderstwach, odebrał sobie życie.

Waszyngton 10 grudnia. Sprawozdanie sekretarza skarbu przedłożone kongresowi zaznacza, iż w skutek zaprowadzenia bilu Mac Kinley'a dochody cłowe się zmniejszyły. Ceny towarów łokciowych znacznie spadły. Sprawozdanie poleca także zaprowadzenie środków w celu ograniczenia emigracyi do Stanów Zjednoczonych.

Hamburg 10 grudnia. *Hamburger Nachrichten* donoszą, iż dr. Schwenninger odradzał Bismarkowi brać teraz udział w obradach parlamentu.

Ateny 10 grudnia. Biuletyn wydany o zdrowiu króla w środę wieczorem brzmi: Król dzień przepędził spokojnie; puls prawie normalny, zmian żadnych nie ma.

W izbie odczytał minister spraw zewnętrznych pismo posła angielskiego, w którym ubolewa on, iż w skutek złych informacyj podniósł zarzuty przeciw niektórym deputowanym.

Wiedeń 10 grudnia. W południe w ministeryum spraw zewnętrznych został dziś podpisany traktat handlowy między Szwajcaryą a Austro Węgrami i cesarstwem niemieckiem.

Budapeszt 10 grudnia. W sejmie podczas dalszych obrad nad kwestyą, czy wystawa w r. 1895 ma być międzynarodową czy też narodową, zabrał głos minister handlu p. Barosz i oświadczył, że ponieważ tysiącletnia rocznica założenia państwa węgierskiego jest uroczystością narodową, przeto i wystawa powinna być narodową.

Rząd proponuje tedy izbie uchwalanie takiej wystawy i za taką też gotów jest przyjąć na siebie odpowiedzialność. Przytem narodowa wystawa będzie stała pod protekcyą króla, który zaprosi na nią innych monarchów. Minister ostrzega izbę, aby się nie dała p rwać frazesami. (Żywe oklaski).

Wiedeń 10 grudnia. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu debaty nad budżetem rolnictwa żądał p. Ferjancic osuszenia torfowisk w okolicy Lublany, a p. Morres żądał regulacyi dzikich potoków. — Nadto skarżył się p. Moores, że robotnicy w rządowych kopalniach rtęci w Istryi są źle płatni i żądał wstawienia kredytu na uregulowanie podziemnych wodociągów w Krainie.

P Sommaruga odpowiadał na wczorajsze wywody p. Morseya o stosunkach panujących na centralnej targowicy bydlęcej we Wiedniu.

P. Sommaruga przyznaje, że na targowicy tej dzieją się różne nieprawidłowości, jednak zaprzecza, jakoby rzeźnicy wiedeńscy mieli interes jaki w tem podniesieniu cen mięsa.

Przyczyną drożyzny mięsa jest brak bydła na rzeź, a jedynym ratunkiem otwarcie granicy rumuńskiej, bo produkcya bydła w Austryi nie może pokryć jej konsumcyi — nadto ma bydło austryackie mniejszą wartość od rumuńskiego. P. Sommaruga zaprzecza wreszcie, jakoby stosunki weterynarskie w Rumunii były rozpaczliwe.

Nadesłane.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcya zaprasza wszystkich członków chóru mieszanego na próbę przedkoncertową w piątek o godzinie pół do szóstej po południu do sali towarzystwa.

Przyjechali do Lwowa
dnia 10 grudnia 1891.

HOTEL ŻORŻA. A. Gnieworzowa z Kontów. Z. hr. Lanckoroński z Tartakowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. H Dolański z Grębowa. W. Postruski z Wojniłowa. Dr. A. Świstun z Tarnopola.

HOTEL CENTRALNY. Strzelbicki z Stryja. Ks. A. Krochmaluk z Łubianki. J. Parnass z Tarnopola. J. Redka z Połowego. E. Bondi z Wiednia. A. Hornstein z Pragi. A. Grzesikiewicz z Rawy Ruskiej. M Denkiewicz z Zakopanego.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 grudnia godz. 1. min. 35.

Akcje kred.	278 62	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	65 70	Wiedeńskie losy kom.	153.50
Kredyty węg.	323·75	Akcje tyton.	156 50
Anglobanki	152 50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	221.25	Elbethale	222·25
Ludwiki	204.75	Länderbanki	199·50
Nordbany	280·—	Renta zł. węg.	104 45
Lombardy	83·62	Bankvereiny	106·—
Losy tureckie	30 80	Renta węg. p.	101·10
Staatsbahny	280 37	Ruble	1·14·—
Czerniowieckie	240·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 10 grudnia 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony cieszącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	203 —	207 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	238 —	241 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	314 —	319 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 30	101 —
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 70	108 40
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 50	97 20
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 60	95 30
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 95	92 65
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Napoleondor	9.30	9.40
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.21	1.31
„ „ papierowy	1.13½	1.15½
100 marek niemieckich	57.65	58.20—

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·50		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·85
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8 25
Z Sokala i Bełzca				4 21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10 35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11 05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·28		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59 rano

57)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

— Wiem, że jestem niedorzeczną — rzekła — może nadto nerwową; tyle wstrząśnień przeszłam w krótkim czasie. Mów mi jeszcze o tych klejnotach. Kiedy mnie do nich zaprowadzisz?

— Jutrzejszej nocy — odparłem — gdy bal się rozpocznie, my się wysuniemy potajemnie i wrócimy zanim goście zauważą naszą nieobecność. Pójdziesz ze mną?

— Naturalnie, że pójdę — odpowiedziała z gotowością — tylko nie możemy bawić długo, bo moja służąca musi zapakować suknię ślubną, a zresztą i klejnoty trzeba będzie włożyć do szkatułki. Wszak zaraz rano jedziemy do Rzymu, czy do Paryża, nieprawdaż?

— Tak było ułożone.

— A to miejsce, w którem ukryłeś kosztowności nie daleko stąd, Cezary?

— Niedaleko — odparłem.

— O! — zawołała klaszcząc w ręce — muszę je mieć w podróży, byłoby zabawnie jechać bez nich do Paryża. Ale czemu ty sam nie przyniesiesz mi tego wszystkiego?

— Tego jest tyle, że nie wiem którebyś wolała. Będzie to dla mnie osobna przyjemność, patrzeć jak między niemi wybierać zaczniesz. A teraz, moja droga, dobranoc! do widzenia, do jutra; szczęśliwe jutro, w którem nazwę cię moją.

Zarumieniła się.

— Czy nie zobaczymy się z rana? — zapytała.

— Nie, nie chcę przeszkadzać w ostatnich chwilach twego krótkiego wdowieństwa. Ale cóżto — rzekłem, biorąc jej rękę — nosisz jeszcze ślubną obrączkę? Czy mogę ją zdjąć?

— Oczywiście.

I uśmiechała się, gdym ściągała z jej palca złotą obrączkę, którą jej sam włożyłem przed laty czterema.

— Czy pozwolisz mi zabrać ją z sobą?

— Jak ci się podoba. Wolę jej nie widzieć.

— I nie zobaczysz więcej — rzekłem wkładając do kieszeni pierścionek. — Zastąpię ją inną, która mam nadzieję, więcej niż ta przyniesie ci radości i szczęścia.

A gdy rozkosznie i czule na mnie spoglądała, przemogłem swą nienawiść i pocałowałem ją.

Tego ranka mówiłem z Andrzejem Luziani, który przyszedł do mnie do hotelu

Wprowadziłem go do salonu. Stał u progu z czerwoną czapką w ręku, olśniony wspaniałością mego mieszkania

— Przybliż się, przyjacielu — rzekłem. — Nie dziwię się, że te wypłowiałe aksamity i atłasy wydają się pospolitemi tobie, który przyzwyczajony jesteś do wspaniałości pieniących się fal, błękitu nieba i śnieżnej barwy żagli twej „Laury" zaróżowionych od słońca. Ach, Andreo, nie ma jak życie na morzu!

Zachęcony i ośmielony temi słowy, które działały na południową jego wyobraźnię, Andreo siadł na złoconem krześle i rzekł:

— Prawdę powiedzieliście, eccellenza; nie ma jak życie marynarza. Mówią niektórzy, że jak się ożenię, milszą mi będzie chata żony niż łódź narażona na wichry i burze. Ależ ja wybiorę sobie żonę, która mnie szczerze kochać będzie i morza się nie ulęknie.

Uśmiechnąłem się z jego zapału i kazałem dać najlepszego Montepulciano, które kosztował i pił jak prawdziwy znawca.

XIV.

— A co się tyczy naszego przyjaciela...

Zaczął mówić nieśmiało, przysuwając się do mnie, i umilkł.

— Mów dalej, przyjacielu. Czy już wszystko ułożone?

— Wszystko — odrzekł z tryumfem. — W piątek o szóstej z rana „Rondinella" (tak się nazywa okręt) rozwinie żagle do Civita-Vecchia. Kapitan, stary Antonio Bardi, obowiązuje się dziesięć minut czekać na...

— Na pasażera — poddałem mu. — To bardzo uprzejmie z jego strony, ale sądzę, że nie będzie potrzebował czekać ani sekundy... Czy cena przejazdu zadowolniła go?

— Zadowolniła go — zawołał Andrea. — A na cóżby on zasługiwał, gdyby się nie czuł zadowolnionym! Prawda i to, że jemu dogodzić trudno. Ale tu był kontent, a język jego i oczy tak są zjednane, że będzie miemym i ślepym, jak pański przyjaciel siądzie na statek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)
